



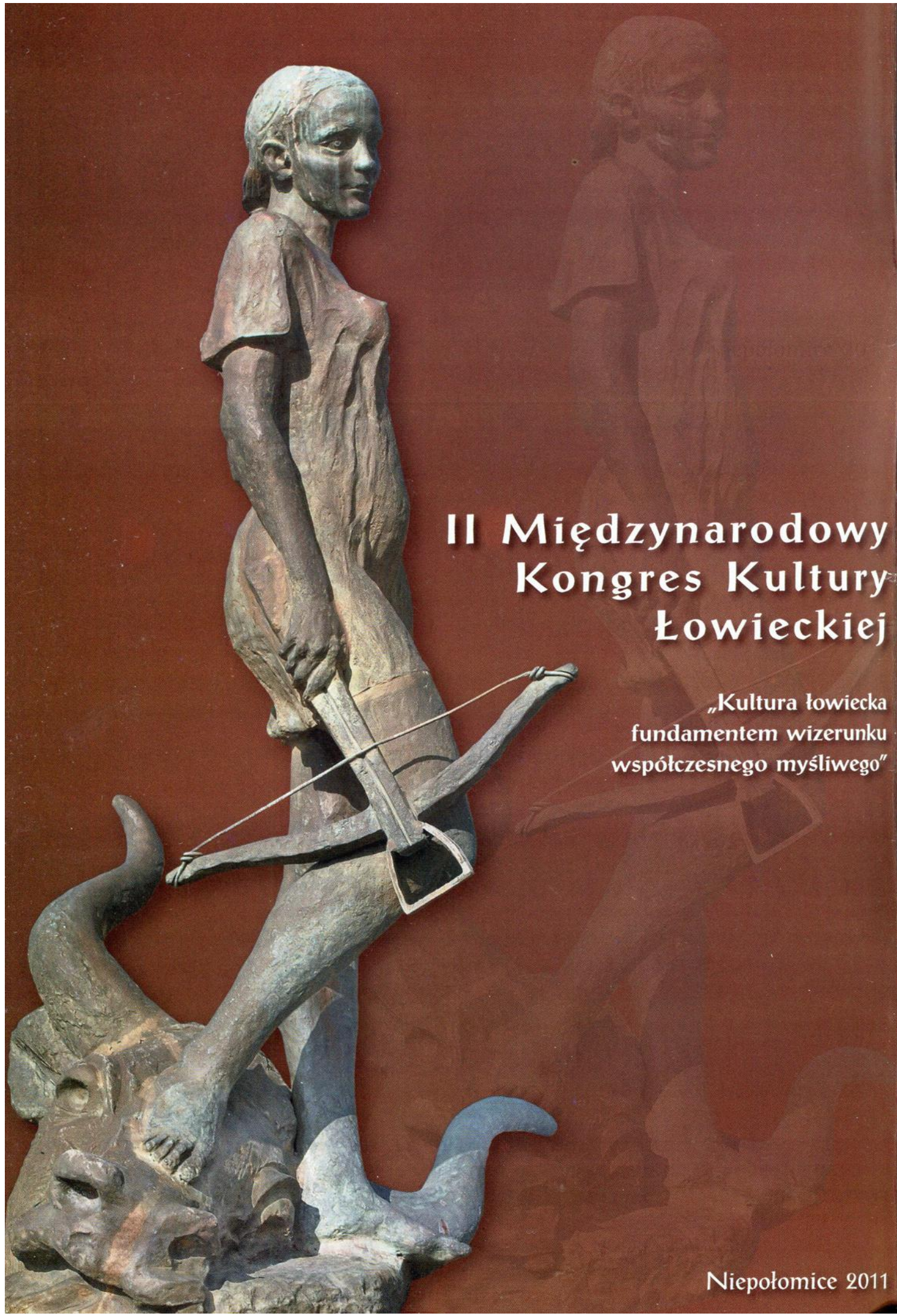
Polski Związek Łowiecki

KULTURA ŁOWIECKA

Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej - ISSN 1429-2971



Jesień 2010 (Nr 58)



II Międzynarodowy Kongres Kultury Łowieckiej

„Kultura łowiecka
fundamentem wizerunku
współczesnego myśliwego”

Niepołomice 2011

Szanowni Czytelnicy

Rozpoczęła się kolejna kadencja PZŁ. W okręgach działają komisje kultury w nowych składach. Nadarza się więc okazja podjęcia przez zarząd i oddziały klubu próby nawiązania współpracy z tymi komisjami, co może zaowocować powstaniem kolejnych oddziałów klubu.

Zainauguowała też pracę dziewięcioosobowa Komisja Kultury Naczelnej Rady Łowieckiej, do składu której NRL powołała 3 członków klubu kolekcjonera. Daje to możliwość obopólnej współpracy, zwłaszcza w roku jubileuszu klubu. Współdziałanie Komisji Kultury NRL, klubów działających przy ZG PZŁ i komisji kultury w okręgach może podnieść rangę imprez i ich merytoryczny poziom.

Bardzo ważną rolę integrującą i motywującą do pracy kulturalno-propagandowej powinny odgrywać Kongresy Kultury Łowieckiej. Zostaliśmy, jako pierwsi, upoważnieni przez twórcę i przewodniczącego komitetu organizacyjnego kongresu Marka P. Krzemienia do poinformowania czytelników, że w przyszłym roku czeka wszystkich miłośników kultury łowieckiej prawdziwa uczta duchowa, bowiem w dniach **10-12 czerwca 2011 r. w Niepołomicach odbędzie się II Międzynarodowy Kongres Kultury Łowieckiej pod hasłem „Kultura łowiecka fundamentem wizerunku współczesnego myśliwego”**.

Czytelnicy zostaną poinformowani o szczegółach

na naszych łamach oraz w Łowcu Polskim. Już dzisiaj organizatorzy serdecznie zapraszają na tę imprezę.

Na posiedzeniu komisji kultury 4.11.2010 r. dr Lech Bloch zaproponował przejęcie przez PZŁ organizacji kongresu od 2013 r. i podniesienie go do rangi sztandarowej imprezy kulturalnej. Propozycja spotkała się z aprobatą dotychczasowych organizatorów kongresu i członków komisji.

Na bieżący numer Kultury Łowieckiej składają się artykuły kilkunastu autorów. Cieszy nas, że pojawiają się nowi korespondenci, że dysponujemy dostatecznym materiałem do druku. Przepraszamy tych kolegów, których teksty przesuwamy, czasem po raz kolejny, do następnych kultur.

W bieżącym numerze pokazujemy, po raz pierwszy, niezwykle cenne zabytki łowieckie, piszemy o niepublikowanych epizodach łowieckiej historii. Przekazujemy relacje z imprez i uroczystości, w których klub kolekcjonera brał udział, bądź sprawował patronat medialny. Tradycją stało się też prezentowanie na naszych łamach sylwetek wybitnych myśliwych i twórców kultury, nawiązujących w swych pracach do tematyki łowieckiej. Życzę przyjemnej lektury.

Krzysztof Mielnikiewicz

Komisja Kultury NRL. Siedzą od prawej: Antoni Papież, Marek Rogoziński - przewodniczący, Lech Bloch - łowczy krajowy, Krzysztof Mielnikiewicz - wiceprzewodniczący. Stoją od prawej: Andrzej Sontag, Edward Towpiak, Marek P. Krzemień, Kazimierz Kroskowski, Wiesław Keller



X lat Gorzowskiego Oddziału KKiKŁ PZŁ im. Włodzimierza Korsaka

28 sierpnia 2010 r. Gorzowski Oddział KKiKŁ PZŁ obchodził niecodzienne święto poświęcenia i wręczenia sztandaru ufundowanego z okazji dziesiątej rocznicy istnienia oddziału. Uroczystość ta połączona była z odsłonięciem obelisku w rezerwacie „Janie”, upamiętniającego postać Włodzimierza Korsaka - wybitnego przyrodnika, wielkiego myśliwego i pisarza łowieckiego, na którego książkach wychowały się wiele pokoleń Polaków.

Mottem przewodnim na wszystkich kartach książek W. Korsaka było umiłowanie przyrody ojczystej a odsłanianie jej tajemnic przyczyniło się do kształtowania światopoglądu i postaw życiowych młodych czytelników.

Włodzimierz Korsak, wielki syn Wileńszczyzny, ostatnie kilkadziesiąt lat swego życia spędził na ziemi gorzowskiej, którą ukochał i która stała się jego drugą ojczyzną, a szczególnie Lubniewice, w okolicy której naj-



chętniej przebywał, dokonując tam obserwacji ornitologicznych. Jak sam mówił, Lubniewice przypominały mu jego rodzinne strony na ukochanej Wileńszczyźnie.

W dniu uroczystości, rankiem członkowie klubu, władze łowieckie okręgu i pracownicy Zarządu Okręgowego PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim udali się na miejscowy cmentarz, gdzie złożyli kwiaty i zapalili znicze na odnowionym staraniem klubu, grobie Włodzimierza Korsaka. Główne uroczystości odbyły się w Rezerwacie „Janie” na terenie leśnictwa Lubniewice, w obwodzie łowieckim nr 59, dzierżawionym przez KŁ „Wadera” z Warszawy, w odległości ok. 30 km na południe od Gorzowa Wielkopolskiego.

W uroczystości uczestniczyli: Jan Świe repo - wicewojewoda lubuski, Józef Kruczkowski - Starosta Powiatu Gorzowskiego, ks. ppłk Krzysztof Pietrzniak - proboszcz miej-



Od lewej: J. Biel, A. Sciepuro, M. Marciniak, S. Koleśnik, T. Koleśnik, M. Protasowicki

scowej parafii, Jan Rydzanicz - dyrektor RDOŚ w Gorzowie Wielkopolskim, Zbigniew Marks - zastępca lubuskiego wojewódzkiego lekarza weterynarii, nadleśniczowie z terenu podlegającego RDLP w Szczecinie



Wiesław Borowczyk - prezes ORŁ w Gorzowie W. przekazuje sztandar Mieczysławowi Protasowi - prezesowi gorzowskiego oddziału klubu kolekcjonera

oraz: Piotr Moyseowicz - leśniczy Leśnictwa Lubniewice, Marian Stachów - członek zarządu KKiKŁ, Krzysztof Kadlec i Mieczysław Protasowicki prezesi oddziałów KKiKŁ w Poznaniu i Gorzowie Wielkopolskim, władze gorzowskiego okręgu łowieckiego, członkowie i sympatycy gorzowskiego oddziału KKiKŁ.

Członkowie klubu, władze łowieckiego okręgu i władze samorządowe oraz myśliwi i sympatycy łowiectwa zebrali się na śródleśnej polanie w borze sosnowym, na skraju rezerwatu „Janie”, przy mostku drewnianym na rzece Lubniewce. W miejscu tym stanął obelisk z prostego polnego kamienia z umieszczoną na nim tablicą upamiętniającą Włodzimierza Korsaka.

Po sygnale „Powitanie” prezes oddziału Mieczysław Protasowicki otwierając uroczystość, powitał gości zaproszonych na uroczystość, w tym: leśników, myśliwych członków klubu i sympatyków łowiectwa. Około osiemdziesiąt osób, większość w mundurach leśników i w myśliwskich strojach organizacyjnych, ustawiło się wokół obelisku, aby uczcić chwilą ciszy pamięć zmarłych w ciągu minionych 10 lat kolegów członków KKiKŁ: Tadeusza Burgiemajstra, Huberta Jurczyszyna, Janusza Krasowskiego, Jana Masiuka, Stanisława Świerszcza i Mieczysława Warchoła. Następnie głos zabrali Józef Wyganowski inicjator utworzenia „Sali pamięci” Włodzimierza Korsaka w gorzowskim muzeum i inicjator utworzenia Gorzowskiego Oddziału KKiKŁ im. Włodzimierza Korsaka oraz Jan Bieńkowski inicjator utworzenia Rezerwatu Przyrody „Janie” im. W. Korsaka. Koledzy ci zostali uhonorowani medalem „Za Zasługi dla Gorzowskiego Okręgu

Łowieckiego” Odznaczenia wręczył prezes ORŁ w Gorzowie Wiesław Borowczyk.

Obelisk i sztandar poświęcił uroczystie ks. ppłk Krzysztof Pietrznia, kapelan garnizonu w Wędrzynie, proboszcz wojskowej parafii p.w. św. Sebastiana Męczennika. Mieczysław Protasowicki prezes oddziału klubu odebrał poświęcony sztandar od prezesa ORŁ Wiesława Borowczyka i przekazał go pocztowi sztandarowemu klubu.

Uroczystego odsłonięcia obelisku dokonali Zbigniew Ługowicz - nadleśniczy Nadleśnictwa Lubniewice i Józef Wyganowski.

Prowadzący uroczystość Stanisław Koleśnik sekretarz Oddziału Gorzowskiego KKiKŁ odczytał akty erekcyjne poświęcenia sztandaru i obelisku, a Józef Wyganowski i Jan Bieńkowski w krótkich słowach podziękowali za uhonorowanie ich odznaczeniami i przypomnieli ideę powstania „Sali pamięci” im. Włodzimierza Korsaka oraz powołania do życia Oddziału Gorzowskiego Klubu KKiKŁ jako organu mającego czuwać nad salą pamięci i pamiątkami gromadzonymi po Włodzimierz Korsaku.

Józef Wyganowski przekazał Gorzowskiemu Oddziałowi Klubu pamiątki rodzinne pochodzące z własnych zbiorów związane z Włodzimierzem Korsakiem oraz dokumenty

mówiące o genezie powstania oddziału (od roku 1998). Przekazał też w imieniu Szczepana Markowskiego z Kielc trofea zdobyte przez autora „Roku myśliwego”: pazur pierwszego upolowanego niedźwiedzia, „pędzelek” z rysia oraz zdjęcie „zima w lesie” sygnowane przez Włodzimierza Korsaka.

Pamiątki te zostały złożone na ręce Stanisława Koleśnika sekretarza klubu, którego uczyniono odpowiedzialnym za umieszczenie ich w charakterze depozytu w „sali pamięci” poświęconej Włodzimierzowi Korsakowi w jednym z muzeów gorzowskich.

Uczestniczący w uroczystości leśnicy i myśliwi składali organizatorom gratulacje, wręczali upominki i przekazywali klubowi pamiątki, książki oraz stare fotografie. Wszyscy uczestnicy podkreślali wyjątkową aktywność klubu i gratulowali odważnych inicjatyw gorzowskim kolekcjonerom.

Podczas uroczystości grał zespół braci Huberta jr. i Karola Jurczyszynów (wielokrotnych mistrzów i wicemistrzów Polski) pod kierownictwem Krzysztofa Kadleca, który specjalnie na tę okazję skomponował „Fanfarę ku czci Włodzimierza Korsaka”. Fanfarę na trzy głosy odegrano jako prapremierę, a jej pięknie opracione nuty Krzysztof Kadlec przekazał w prezencie klubowi.

Mieczysław Protasowicki podziękował wszystkim za przybycie oraz złożył podziękowanie tym, którzy przyczynili się do ufundowania sztandaru klubu, obelisku a także za przygotowanie posiłku. Szczególne podziękowanie złożył księdzu ppłk. K. Pietrznia, który wspomniał o oprawie uroczystości, a także leśnikom za przygotowanie dojazdu, parkingu i miejsca na biesiadę myśliwską, na którą zaprosił wszystkich uczestników spotkania.

Podczas uroczystości szumiał wymownie bór sosnowy, a obelisk Włodzimierza Korsaka, stał na straży Rezerwatu Przyrody „Janie”, dając równocześnie świadectwo trwałości głoszonej idei ochrony przyrody i polskiego łowiectwa.

Józef Wyganowski
współpraca Stanisław Koleśnik



Józef Wyganowski (z prawej) i Jan Bieńkowski
odznaczani medalem „Za Zasługi dla
Gorzowskiego Okręgu Łowieckiego”

W słoneczny weekend 15-17 października, po raz jedenasty, zjechali się do Spały myśliwi i miłośnicy sportów konnych, by podczas 11. *Hubertusa Spalskiego* uczestniczyć w kilkugodzinnym polowaniu, poprzedzonym mszą hubertowską, wziąć udział w największym w kraju biegu za lisem korzystać z wielu łowieckich imprez kulturalnych. Organizatorzy myśliwskiego święta zaoferowali w bieżącym roku wyjątkowo atrakcyjny program. W ramach Spalskiego Festiwalu Kulinarnego „Oswajamy dziczyznę” odbyły się liczne konkursy: na najlepszą nalewkę, kulinarny dla profesjonalistów i pasjonatów dobrego jedła, rysunkowy dla dzieci pt. „Kolorowy Hubertusik”. Na centralnym placu przy kaplicy myśliwskiej prezydenta Ignacego Mościckiego prezentowały się zespoły wokalne: „Żubrosie” z Opola i „Róże” z gminy Sławno, atmosferę festynu wzmacniał jarmark ze stoiskami oferującymi: starocia, akcesoria myśliwskie, wyroby artystyczne, z których najbardziej rzucały się w oczy przepiękne witraże o tematyce łowieckiej. Na zmysły powonienia i smaku działały silnie miody pitne, nalewki, swojskie pieczywo, sery i inne regionalne potrawy, także z dziczyzny.

Myśliwi i sympatycy łowiectwa udział w imprezie zainaugurowali 15.10.2010 r. uczestnictwem w otwarciu i zwiedzaniu wystawy łowieckiej, urządzanej w Hotelu Mościcki. Dobrze się stało, że do udziału w niej organizatorzy hubertusa zaprosili kolekcjonerów. Fragment ekspozycji zorganizowanej przez warszawski oddział KKikŁ PZŁ nadał wystawie, zdominowanej przez spreparowane okazy egzotycznych zwierząt, kulturowy charakter i wzbudzał największe zainteresowanie. Trudu przygotowania prezentacji klubowej pod-

Hubertus Spalski 2010



Mszę hubertowską przy kościele prezydentów RP



Odprawa przed polowaniem



Fragment pokotu



K. Mielnikiewicz prezentuje medal „Poloniae Culturae Venationis Bene Merenti, jakim został odznaczony przez Zakon Kawalerów Złotego Jelenia. Po lewej M.P. Krzemień założyciel zakonu i przewodniczący kapituły medalu



Fragment wystawy klubowej w hotelu Mościcki



Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie

jął się Marek Stańczykowski z żoną Haliną. Zbiory filatelistyczne wystawił Krzysztof Mielnikiewicz.

Najbardziej widowiskową częścią spotkań spalskich był uroczysty pokot profesjonalnie prowadzony przez Marka P. Krzemienia, z udziałem kilkuset myśliwych. Na rozkładzie położono, wg hierarchii, 3 jelenie, 6 dzików, 5 lisów, 112 bażantów oraz 7 dzikich kaczek. Atrakcyjności pokotowi dodały poczty sztandarowe, sokolnicy w kontuszach unoszący swe ptaki na rękawicach, przewodnicy psów myśliwskich ze swymi pupilami, jeźdźcy z bryczkami i powozami, muzyczne zespoły myśliwskie i liczni widzowie.

Władze łowieckie reprezentowali: prof. Roman Dziedzic - wiceprezes Naczelnej Rady Łowieckiej, Zbigniew Boniuszko - członek ZG PZŁ, Cezary Szadkowski - łowczy okręgowy z Piotrkowa Trybunalskiego. Organizatorów Hubertusa Spalskiego reprezentował Roman Jagieliński przewodniczący komitetu organizacyjnego.

Królowie polowania Piotr Sadowski (król grubego zwierza) i Robert Janecki (król pióra), zostali udekorowani przez gości honorowych dyplomami, medalami i upominkami.

Uczestnicy pokotu byli też świadkami dekoracji Krzysztofa Mielnikiewicza prestiżowym medalem „**Poloniae Culturae Venationis Merenti**” („Polskiej Kulturze Łowieckiej Dobrze Zasłużony”) ustanowionego i nadawanego przez Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia.

Medal naszemu klubowemu kole-dze wręczyli M. P. Krzemień - założyciel zakonu, jego honorowy wielki mistrz, przewodniczący kapituły medalu i Roman Dziedzic - wielki mistrz zakonu, członek kapituły medalu.

Po sygnale *Koniec polowania* uczestnicy pokotu przemaszerowali w barwnej paradzie św. Huberta na cen-

tralny plac w Spale, gdzie odbyła się oficjalna część uroczystości.

Festyn i myśliwska biesiada trwały do późnych godzin wieczornych.

W niedzielę na nadpilickich błoniach rej wodzili miłośnicy koni, psów, sokołów. Najwięcej emocji wzbudziła pogoń za lisem, wygrał ją młody jeździec Roch Jagieliński wnuk Romana.

W czasie wolnym można było zwiedzić zabytki kultury upamiętniające postać Ignacego Mościckiego: Grotę św. Huberta - monument z głazów ułożonych przez leśników. Na dwóch głazach widnieją inicjały cara Aleksandra III i data 14 IX 1894, na trzecim kopia tablicy ufundowanej przez leśników 5.11.1933 r. na cześć prezydenta I. Mościckiego, wskrzesiciela tradycji św. Huberta. Obok grotty umieszczono głaz z napisem „Lord 1935” upamiętniający ulubionego psa prezydenta. Oryginalna tablica, uratowana w czasie wojny, stoi przed drewnianym spalskim kościołkiem zbudowanym z 1923 r. Zachwycą w nim ołtarz z płaskorzeźbą przedstawiającą widzenie św. Huberta. Kilkaset metrów dalej, w miejskim parku, stoi posąg żubra odlany na cześć cara Aleksandra II w 1862 r. ustawiony pierwotnie w Białowieży, skąd w 1928 r. przywieziony został do Spały przez Rosję i Warszawę.

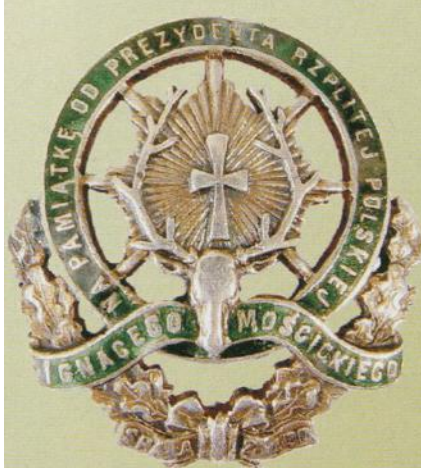
Kazimierz Ducki



Członkowie i sympatycy KKiKŁ PZŁ na otwarciu wystawy



Roch Jagieliński - zwycięzca biegu



Pamiątkowe oznaki spalskie: prezydenta Ignacego Mościckiego, Lasów Państwowych, Lokalnej Organizacji Turystycznej i ZO PZŁ w Piotrkowie Trybunalskim



Grota św. Huberta w Spale



Pomnik żubra przywieziony do Spale z Białowieży

Zabytki świadczące o związkach Spale z tradycją łowiecką



Fragment ołtarza w kościółku spalskim



Uratowana tablica pamiątkowa z groty św. Huberta

Kolekcjonerzy w Połczynie Zdroju



Uczestnicy spotkań pozują do zbiorowej fotografii



Członkowie KKikŁ, organizatorzy wystawy klubowej



Po raz dziesiąty 20-21.08. 2010 r. w Połczynie Zdroju odbyły się *Euroregionalne Spotkania z Kulturą i Tradycją Łowiecką „Darz Bór”*. Połczyński rynek tętnił życiem. Przy wspólnie pogodzie i bogatej oprawie artystycznej odbywały się koncerty, wystawy, seminaria, konkursy. Po mszy św. myśliwi w takt orkiestry dętej prze-maszerowali w barwnym pochodzie ulicami Połczyna-Zdroju na plac Wolności, gdzie po wykonaniu wspólnego zdjęcia miało miejsce oficjalne otwarcie imprezy przez Burmistrz Barbarę Nowak i Łowczego Okręgowego Janusza Rynkiewicza.

Ważnym punktem programu było otwarcie we wnętrzach połczyńskiego zamku interesujących wystaw: fotografii przyrodniczej, malarstwa, wyrobów artystycznych oraz przedmiotów użytkowych. Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ rozgościł się na pierwszej kondygnacji, gdzie fragmenty zbiorów prezentowali koledzy: Marek Stańczykowski obrazy, płaskorzeźby, metalopłatę, porcelanę, Jacek Skwieciński akcesoria łowieckie, Zbigniew Korzeniowski medalierstwo, Bogusław Bauer filatelistykę, falerystykę i kartofilię. Zwie-

dzanie klubowej ekspozycji zainaugurowali: poseł na Sejm RP Stanisław Wziątek, Burmistrz Połczyna Zdroju Barbara Nowak, Łowczy Okręgowy PZŁ w Koszalinie Janusz Rynkiewicz, przedstawiciele Ministerstwa Środowiska i Łowca Polskiego. Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie i uznanie zarówno wśród myśliwych jak i osób niezwiązanych z łowiectwem, w tym gości z Niemiec i Kanady. Dużą grupę zwiedzających stanowiła młodzież szkolna i dzieci.

Marek Stańczykowski



Spotkania Hubertowskie w Czarnej Białostockiej

Dwudniowe Spotkania Hubertowskie rozpoczęły się 4 września 2010 roku zawodami strzeleckimi na strzelnicy PZŁ w Karakulach. Tego dnia myśliwi i leśnicy spotkali się również w samym sercu Puszczy Knyszyńskiej w Horodniance, gdzie nastąpiło poświęcenie kapliczki św. Huberta z płaskorzeźbą przedstawiającą widzenie św. Huberta. Inicjatorem budowy i wykonawcą kapliczki jest Eugeniusz Gwiazdowski - Marszałek Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, członek Nowosądeckiego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Drugiego dnia spotkano się na mszy hubertowskiej w kościele p.w. św. Rodziny w Czarnej Białostockiej, po której odbyła się plenerowa część festiwalu nad Zalewem Czapielówka. Na imprezie, której patronem medialnym była m.in. „Kultura Łowiecka” spotkali się członkowie klubu z oddziałów warszawskiego, krakowskiego i katowicko - nowosądeckiego: Ro-

man Badowski, Eugeniusz Gwiazdowski, Marek P. Krzemień, Marek Stańczykowski z małżonką i Jacek Skwieciński.

Tegoroczna edycja spotkań była wyjątkowo atrakcyjna z uwagi na urozmaicony program, licznie przybyłych z całej Polski gości. Na festiwalu można było, między innymi, usłyszeć opowieści o zwyczajach łowieckich, poznać sygnały myśliwskie i wysłuchać koncertów: Reprezentacyjnego Zespołu Muzyki Myśliwskiej PZŁ, Kwartetu Smyczkowego Trompe de Chasse, Par Force - Francuskiej Muzyki Myśliwskiej oraz obejrzeć pokazy sokolników, wystawy trofeów łowieckich nie tylko z terenu Puszczy Knyszyńskiej. Organizatorzy zadbali o kulinarne atrakcje - leśnicy częstowali pieczonym dzikiem. Zapewniono o kontynuacji spotkań i zaproszono zebranych na przyszły rok.

Marek Stańczykowski



Kwartet Smyczkowy Trompe de Chasse

Uczestnicy uroczystości poświęcenia kapliczki w Horodniance: Marek P. Krzemień, Jacek Sakowicz, Andrzej Stobiński, Tadeusz Matejko, Eugeniusz Gwiazdowski - fundator kapliczki, Roman Badowski, Jarosław Żukowski



DUCHOWY WYMIAR ŁOWIECTWA - malarstwo -

Duchowy wymiar łowiectwa odnosi się do wartości kultury, której głównym przejawem jest twórczość, obejmująca różne formy wyrazu artystycznego. Obok literatury i muzyki do zasadniczych i najwcześniej uprawianych przez człowieka rodzajów sztuki należy malarstwo.

Malarstwo na ziemiach polskich kształtowało się pod wpływem sztuki krajów zachodnich, a jego rozkwit związany był z mecenatem władców oraz zamożnych przedstawicieli społeczeństwa.

Największy rozkwit polskiego malarstwa o tematyce łowieckiej nastąpił w XIX wieku, wraz z ukształtowaniem zainteresowań artystów malarstwem pejzażowym i rodzajowym. W malarskiej twórczości o tematyce łowieckiej przyroda oraz motywy animalistyczne pełnią zasadniczą rolę. Łowieckie malarstwo rodzajowe najczęściej ukazuje sceny wyruszenia (wyjścia, wyjazdu) na łowy lub powrotu z polowań, a także motywy odpoczynku, w trakcie lub po polowaniu. Do rzadszych scen należą motywy bezpośrednio związane z polowaniem np. myśliwi oczekujący na zwierzynę, a do bardzo rzadkich sceny bezpośredniego uśmiercania zwierzyny. Wśród elementów kompozycji dzieł można wyróżnić sposoby wykonywania polowań, zwyczaje, ubiory i wyposażenie łowców (broń, rogi i inne akcesoria), a także postacie (portrety) myśliwych i pomocników oraz psy myśliwskie. Do tematów sporadycznie występujących w polskiej twórczości, znanych z malarstwa zachodnioeuropejskiego, należy martwa natura, ukazująca upolowaną zwierzynę. [Przykładem może być obraz „Sprzedawca dziczyzny” (1729) Krzysztofa Lubienieckiego (1659-1729), jedno z najstarszych dzieł nawiązujących do tematyki łowieckiej, a także obrazy „Zając” (1897 r.) Zofii Kusztelan, „Myśliwska martwa natura” (1904 r.) Kazimierza

Pochwalskiego oraz „Martwa natura z zającem” (1962 r.) Jerzego Potrzebowskiego].

Motywy przewodnim dawnych i współczesnych dzieł sztuki są postacie patronów myśliwych, św. Eustachego, a zwłaszcza św. Huberta, co stanowi wyraz odradzania się kultu patrona w Polsce. [Najstarszy bodaj polski obraz o tematyce łowieckiej „Wizja Świętego Eustachego”, zwany też „Święty Eustachy na łowach”, pochodzi ze szkoły krakowskiej z 1467 roku i stanowi kwatere tryptyku ołtarza św. Trójcy w katedrze na Wawelu. Kult świętego Huberta znajduje szczególne uznanie w twórczości Jerzego Kossaka. Również jest on widoczny w dziełach niektórych późniejszych i współczesnych artystów (np. obraz ołtarzowy „św. Hubert” Kazimierza Sichulskiego znajdujący się niegdyś w Kościele św. Elżbiety we Lwowie).]

Tematyka łowiecka obecna jest trwale w twórczości polskich artystów, spośród których do najwybitniejszych należą: Tadeusz Ajdukiewicz, Józef Brandt, Jan Chełmiński, Józef Chełmoński, Franciszek Ejsmond, Julian Fałat, Maksymilian Gierymski, Józef Jaroszyński, Jerzy Kossak, Juliusz Kossak, Wojciech Kossak, Franciszek Kostrzewski, Włodzimierz Łoś, Aleksander Raczyński, Józef Rapacki, Tadeusz Rybkowski, January Suchodolski, Czesław Wasilewski (F. Zygmuntowicz), Henryk Weyssenhoff, Alfred Wierusz-Kowalski, Leon Wyczółkowski. Do artystów XX wieku, których twórczość związana była z łowiectwem należeli m.in.: Stanisław Ostoja Chrostowski, Jarosław Kirylenko, Wiktor Korecki, Włodzimierz Korsak, Kamil Mackiewicz, Fryderyk Pautsch, Kazimierz Pochwalski, Mirosław Pokora, Jerzy Potrzebowski, Stanisław Rozwadowski, Adam Setkowicz, Władysław Skoczylas, Andrzej Strumiłło, Stefan Szmidt.

Szczególnie ważny walor dokumen-

tacyjny historii łowiectwa spełnia twórczość Juliana Fałata, który uczestniczył w słynnych polowaniach, także w Nieświeżu w 1886 roku, zorganizowanych przez Radziwiłłów dla pruskiego następcy tronu Wilhelma (od 1888 cesarza Wilhelma II). [Artysta poprzez cykl wyjątkowo pięknych, wartościowych historycznie i rozbudowanych scen dokumentuje polowania z niemal fotograficzną precyzją. (Obrazy reprodukowano w albumie „Souvenir de chasse à l'ours donnée à Nieśwież...” - Berlin 1886).]

W światowym dorobku kulturalnym i w polskiej sztuce narodowej twórczość malarstwa inspirowana łowiectwem zajmuje ważne miejsce. O poziomie polskiego malarstwa łowieckiego w XIX i w XX wieku świadczą wybitne osiągnięcia na międzynarodowych wystawach. Do największych sukcesów polskiego malarstwa o tematyce łowieckiej zaliczyć należy złoty medal otrzymany w 1893 roku na wystawie w Wiedniu za obraz „Powrót z polowania na niedźwiedzia” Juliana Fałata oraz złoty medal uzyskany w 1937 roku na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie za obraz pt. „Św. Hubert” Jerzego Kossaka.

Współcześnie malarstwo o tematyce łowieckiej pełni fundamentalną rolę edukacyjną, naukową i kulturalną, stanowiąc zarazem płaszczyznę dla międzypokoleniowego przekazu wartości. Należy podkreślić, że w okresie poprzedzającym wynalezienie fotografii malarstwo, obok artystycznego posłannictwa, pełniło szczególnie ważną rolę dokumentacyjną, rejestrując wydarzenia, ludzi, obiekty architektoniczne (np. zabytki), a także mentalność twórców będących przedstawicielami danego pokolenia. Dzieła sztuki malarskiej są dokumentem historii łowiectwa, o czym świadczy dbałość twórców o realizm i detale odnoszące się do właściwej epoki, regionu lub przynależności społecznej.

Dzieła profesjonalnej i amatorskiej twórczości z zakresu malarstwa łowieckiego, obecne są w wielu muzeach i ośrodkach

kultury, znajdują miejsce w salonach, izbach, gabinetach i mieszkaniach myśliwych, dla których stanowią swoisty element refleksji. Do wyjątkowych miejsc pod względem łowieckiej twórczości malarskiej należy Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie. W muzeach malarstwo łowieckie prezentowane jest na ogół sporadycznie poprzez pojedyncze ekspozycje inscenizowane wśród różnotematycznych dzieł sztuki. Tematyka łowiecka w sztuce, a zwłaszcza malarstwie, u odbiorców zazwyczaj budzi naturalne zainteresowanie wynikające głównie z jej niecodzienności, tajemniczości, atrakcyjności oraz dynamiki kompozycji, w której drastyczność wizji polowania często neutralizuje kreacja artystyczna wyrażana poprzez piękno krajobrazu i idyllę scen rodzajowych.

Malarstwo o tematyce łowieckiej dzięki bezpośredniej, przystępnej formie kontaktu znajduje akceptację i uznanie w odbiorze społecznym, przyczyniając się do wszechstronnej popularyzacji łowiectwa. Z tego względu wystawiennictwo łowieckie oraz publikacje albumowe obejmujące malarstwo spełniają rolę niezwykle ważną dla kultury i promocji łowiectwa. Wyjątkowe zasługi w tym zakresie ma czasopismo „Łowiec Polski”, w ostatnich latach wspierane poprzez cenne dla kultury łowieckiej publikacje albumowe wydawane przez Polski Związek Łowiecki („Łowiectwo między kulturą a naturą”, „Okruchy dawnych łowów”).

Twórczość łowiecka, zwłaszcza malarska, ukazuje dorobek kulturalny w oparciu o niezaprzeczalne osiągnięcia najwybitniejszych polskich i światowych artystów, wzbogacając walory estetyczne i życie duchowe myśliwych oraz wpływając na pozytywny stosunek do łowiectwa. Twórczość malarska artystów różnych pokoleń na tle historycznym stanowi obraz życia i ślady fascynacji człowieka łowiectwem, zachowując jego wizję dla następnych pokoleń.

Krzysztof J. Szpetkowski

ELŻBIETA HAŁASA MALARKA ROZTOCZA



Autoportret artystki

W Ośrodku Edukacyjno-Muzealnym Roztoczańskiego Parku Narodowego w Zwierzyńcu 11 czerwca 2010 roku otwarta została wystawa malarstwa Elżbiety Hałas, absolwentki Liceum Plastycznego w Zamościu oraz Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Jest to siedemnasta prezentacja dorobku malarki. Elżbieta Hałas uro-

dziła się w Szczepieszynie, mieszka i tworzy w Zwierzyńcu, jest kontynuatorką tematu malarstwa - przyroda Roztocza, Aleksandry Wachniewskiej. Roztocze jest dla artystki „Małą Ojczyzną”, w twórczości dostrzega i ukazuje jego piękno oraz tutejszych ludzi żyjących w zgodzie z naturą. Należy do Związku Polskich Artystów Plastyków, jest przewodniczącą Towarzystwa Miłośników Zwierzyńca, dla którego zaprojektowała herb.

Tworzy w dziedzinie malarstwa, rysunku, grafiki użytkowej, fotografii. Tematyka jej prac obejmuje głównie pejzaże, kwiaty, zwierzęta, martwe natury, portrety. Na wystawie zaprezentowała obrazy ukazujące sarny, kuropatwy i bażanty w wiejskim krajobrazie Roztocza. Malarka jest córką honorowego członka PZŁ Alfreda Hałas, którego pasjonuje rzeźbiarstwo w drewnie. Elżbieta Hałas jest autorką projektu sztandaru Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Zamościu, sztandaru i jubileuszowego medalu Koła Łowieckiego nr 59 „Słonka” w Zwierzyńcu.

Janusz Siek

„Sarny”, olej, 32x64 cm, 2010 r.



“Stodoła”, olej,
32x64 cm , 2010 r.



Fragmenty sztandarów
projektowanych przez
E. Hałasę.



“W zimowym sadzie”,
olej, 60x80 cm, 2010 r.

Zaduszne wspomnienia

Dzień jesienny tak cicho
jak liść żółkły opada;
złoto ma z października,
smutek z listopada
i w ten smutek złotawy,
i w ten płomyk zamglony
przybrały się Zaduszki
jak w przejryste welony.

Hanna Łochocka

Każdy z nas kogoś pożegnał na zawsze. Życie człowieka składa się z powitań i wiecznych pożegnań. Oprócz pożegnań bliskich nam osób, trudne są także pożegnania naszych psów ukochanych, pełnoprawnych domowników, wiernych przyjaciół, tych którzy na co dzień są częścią naszego życia.

Kiedyś powiedzieliśmy sobie z moją żoną Ewą, że dom bez psów nie jest domem. Przyjaciele też tak uważają.

Jak sięgam pamięcią, w moim domu rodzinnym w Różankach zawsze były psy. Ojciec je lubił, matka poważała i karmiła. Nie wszystkie były moją miłością, choć musiały nas, dzieci, szczególnie traktować i tolerować. Ale do czasu. Kiedy miałem pięć lat ojciec podarował mi szczeniaka, suczkę o imieniu Morwa. Była ona powojenną mieszanką wilczura alzackiego z miejscowymi psami. Wyrosła na wybitnie inteligentną sukę. Niekiedy uzmysławiałem sobie, że przekazywane w myślach polecenia Morwa wykonywała po jakimś czasie. Przeżyła ze mną najpiękniejsze, dziecięce i młodzieńcze lata. A kiedy nadszedł dla niej czas starości, udręki i niemocy, pożegnała się ze mną w uroczysku leśnym, odeszła cicho z głową na moich kolanach. Jakże mam o niej nie pamiętać, gdy była częścią mojego życia? pozostanie w mej pamięci na zawsze.

Są twierdzenia, że psy widzą duchy zmarłych. Myślę, że to prawda. Kiedy nie

tak dawno, po ciężkiej chorobie odszedł nasz Dunaj - wspaniały, brązowy gończy polski, niezwykle inteligentny, mądry i bardzo przez nas ukochany, to Mura jego partnerka, straciła chęć do życia. Nie jadła i nie piła. Leżała ciągle zapatrzona w brzoźkę, pod którą został pochowany. Na zaczepki Czoka, małego, dzielnego jamnika nie reagowała. Po uwolnieniu Mury z uwięzi, za namową Ewy, wiercie mi, przez dwa tygodnie przeleżała bez jedzenia przy mogile Dunaja. Teraz też często tam spogląda, myślę że go widzi. Ja również czuję jego obecność, prawie namacalną.

Przychodzą moje psy we wspomnieniach. Fatima - cudowna suka, wyżeł niemiecki szorstkowłosa. Ze śmiertelnej nosówki wyleczyłem ją na własnej piersi. Przez siedemnaście lat służyła mi żyłką łowiecką, niezwykłą kulturą, taktem, elegancją. Nie wstydzę się stwierdzenia, że uczył się łowiectwa od niej mój syn Jacek, szczególnie podczas polowań na ptactwo. Na dożywocie przybyła do nas do Słońska. Teraz spoczywa obok Dunaja. W każdym starym domu mieszkają duchy przodków, w naszym też. Mówię Ewie, że przyjazne, bo kochamy nasz dom. Kochamy nasze siedlisko, nasze miejsce na ziemi. Czasem chodzą wokół mnie i podpowiadają, co mam napisać, czuję je blisko. Czasem Czok budzi się z drzemki i patrzy dziwnie, a ja wiem, że jest tam któryś z domowników, może Dunaj? bo dziwnie jest spokojny. Albo inny z naszych domowych duchów?

W słotny, jesienny wieczór wspominam mojego Dino, pieska z leśniczówki aż zza Radagoszczy. Wyrwany z lasu do miasta nie potrafił się przystosować, chował się biedny przed hałasem. Nie pomogła mu moja opieka i troska Biedny wygnaniec lasu nie przeżył tęsknoty za

naturą.

Wyrwany z lasu do miasta nie potrafił się przystosować, chował się biedny przed hałasem. Nie pomogła mu moja opieka i troska. Biedny wygnaniec lasu nie przeżył tęsknoty za naturą.

Był też Gabbi coker spaniel, uparciuch, który właściwie tylko mnie słuchał. Doskonały aporter ptactwa. Kiedyś, gdy mój syn Jacek terminował jako myśliwy, pojechaliśmy wiosną na piżmaki nad rozlewiska Warty w Borach Lubuskich. Po celnym strzale Jacka Gabbi zaportował piżmaka i płynął na skrót do brzegu. Po drodze była jednak przeszkoda, konar przez który nie mógł przeleźć. Byłby się utopił, lecz piżmaka nie wypuścił. Jacek się rozebrał i poszedł po niego do lodowatej wody. Zapłacił za to poważnym przeziębieniem ale uratował psa. Na starość Gabbi zachorował na ząmę na oczach, bardzo się męczył.

Teraz Mura z Czokiem dzielnie gospodarzą w naszym obejściu. Pysk Murce posiwiał i oczy nie takie, choć ciągle jest czujna. Leżąc, patrzy w stronę mogiły Dunaja. Wiem, że go widzi. Też często spoglądam w tę stronę, czasem zagadam do niego: cześć Dunaju, mój kochany przyjacielu, pogodę mamy piękną, jesień złocista, czas na łowy.

Wspominam pieski kolegów myśliwych: jagdteriery na dziki - Ryśka Helma i jamnika Bajtka - Edka Kawczyńskiego, ukochaną Dorcię - gończego polskiego - Andrzeja Szczepińskiego, odważne teriery Tomasików. Wspominam psy bohaterskie te, które tylu ludzi uratowały, i te, które darzą nas niezwykłą miłością i oddaniem - jak Czok. Znamie przecież ten skowyt szczęścia, gdy wchodząc do domu witają was psy, gdy zanoszą się szczęściem, że jesteście wreszcie razem. Za największą nagrodę wystarcza im gest ręki i dobre słowo. Wspominam też te biedne, zamęczone stworzenia wyrzucane z samochodów,

przywiązywane do drzewa, porzucane, niechciane, bite i poniewierane, oddawane do schronisk, niekochane. Niechże im św. Hubert wynagrodzi za wszelkie męki, trwogi, zniewagi i nieszczęścia.

Święty Franciszek wszelkie stworzenie uważał za swych Braci Mniejszych, a ksiądz proboszcz Józef Drozd błogosławił nasze psy myśliwskie.

W Dzień Zaduszny pamiętajmy o czworonożnych przyjaciółach, którzy na co dzień są częścią naszego życia, o tych którzy odeszli już do służby św. Hubertowi w Krainie Wiecznych Łowów.

Życzę wszelkiej pomyślności sympatykom łowiectwa i myśliwym - szczególnie tym, którzy ukochali psy.

Darz bór!

*Żał że się za mało kochało
że się myślało o sobie
że się już nie zdążyło
że było za późno.*

ks. Jan Twardowski

Mirosław Więckowski



Obelisk położony obok Groty św. Huberta w Spale, upamiętniający "Lorda", ulubionego psa prezydenta Ignacego Mościckiego

Jubileusz Wiktora Szukalskiego Honorowego Członka PZŁ



W 2010 roku mija 30 lat mojej działalności na szczeblu okręgowym i centralnym PZŁ. Jest to w jakimś sensie i mój jubileusz.

Trudne to były czasy dla polskiego łowiectwa i związku, ale dzięki wspaniałym działaczom, dzięki ogromnemu wsparciu sił decyzyjnych - łowiectwo dobrze się ma, utrzymało sprawdzone struktury organizacyjne i zachowało historyczne wartości. Dziś skupia siły dla zachowania przymiotów i walorów przyrodniczych, dba też o coraz lepsze oblicze polskiego łowiectwa.

Jak w każdym działaniu były sukcesy i porażki, chwile trudne wymagające bardzo dużej determinacji, ale były też chwile pełne satysfakcji.

Mile wspominam każde spotkanie oraz wielu działaczy - przyjaciół. To cieszy i daje poczucie dobrze spełnionych powinności.

Dzisiaj chcę wyrazić uznanie poznanemu przed 30 laty Wiktorowi Szukalskiemu - wieloletniemu łowczemu Dolnośląskiej Organizacji Łowieckiej z Wrocławia - człowiekowi dobrze służącemu łowiectwu, weteranowi, Honorowemu Członkowi PZŁ.

Dlaczego o Nim piszę te słowa, dla-

czego właśnie Jego wybrałem? Wiktor Szukalski jest postacią godną uwagi i w tym roku osiągnął piękny wiek, obchodzi szczególny jubileusz 85 lat życia.

Gratulacje Drogi Jubilacie - życzenia dużo zdrowia i następnych jubileuszy.

Dolnośląska organizacja łowiecka miała wielu wybitnych działaczy, którzy tworzyli zręby powojennego łowiectwa na ziemiach odzyskanych. Wielu znam z historii, z niektórymi miałem przyjemność pracować i bliżej się poznać. Wspomnę śp. Bogdana Skołudę wspaniałego leśnika i myśliwego, Edwarda Kielmana Honorowego Członka PZŁ, z którym byłem zaprzyjaźniony, który był wielkim autorytetem oddanym łowiectwu, rzetelnym,

zawsze pogodnym, przykładnym patriotą. Takimi ludźmi otoczony był Wiktor Szukalski, z nimi pracował i tworzył historię łowiectwa na Dolnym Śląsku. Przez ponad 40 lat łowczy wojewódzki, jeden z najdłuższym stażem łowczego, szanowany, ceniony i lubiany przez kolegów.

Tak się złożyło, że przy wielu inicjatywach i podejmowanych decyzjach w mojej działalności łowczy - wspierał, radził, podpowiadał, służył.



wieckiej zawsze był obok kolega Wiktor - wspierał, radził, podpowiadał, służył. Jest pasjonatem, o ogromnym doświadczeniu, znawcą sztuki łowieckiej zdobytej już w dzieciństwie na pięknym wzorcu swego ojca, rozmiłowanego w literaturze Korsa-ka. W swoich rozważaniach zawsze precyzyjny, dbający o wartości historyczne i kulturowe, a wszelkie zagrożenia przeżywał bardzo boleśnie.

Poza środowiskiem dolnośląskim jako łowczy o ogromnym doświadczeniu był zawsze do dyspozycji władz naczelných związku. Był członkiem licznych komisji problemowych, zespołów doradczych, przez wiele lat przewodniczył Kapitulie Odznaczeń Łowieckich. Krajowy Zjazd Delegatów PZŁ nadał Mu godność Honorowego Członka PZŁ.

Odchodząc na zasłużoną emeryturę (uczestniczyłem w spotkaniu z tej okazji) kolega Wiktor otrzymał od kierownictwa związku podziękowania. Były serdeczności i zaszczyty, a kolega Wiktor został Honorowym Łowczym - to wyraz największego uznania za wieloletnią pracę, koleżeństwo i drużbę w gronie łowczych. Po odejściu na emeryturę jest zawsze obecny na różnych spotkaniach, kongresach, zjazdach, żywo interesuje się stanem łowiectwa, kondycją związku, przejawiając ogromną troskę o jego trwałość, dobre imię i należne miejsce.

Po zaprojektowaniu przez Antoniego Adamskiego oznaki Honorowego Członka PZŁ i zatwierdzeniu przez NRŁ na jednym ze spotkań Kolega Wiktor Szukalski zaproponował, aby powiększyć oznakę, wykonać odlew i umieszczać ją, za zgodą rodzin na płytach, pomnikach Honorowych Członków, którzy wcześniej odeszli

do Krainy św. Huberta. Przychylnie przyjęto ten pomysł i w wielu przypadkach zostało to już zrealizowane przy pomocy okręgowych rad łowieckich i zarządów PZŁ. Chwała Ci Wiktorze za to! Z ogromną determinacją walczył o właściwą rangę odznaczeń łowieckich, a szczególnie o rangę „Złomu”.

Dużo można o koledze Wiktorze napisać, dużo przykładów dobrej pracy dla łowiectwa przytoczyć. Uzbierało się tego sporo przez długie lata, ale w tym pięknym Twoim Jubileuszu sadzę, że najwłaściwiej będzie, jak tak od serca po przyjacielsku podziękujemy Ci za Twoją przyjaźń, za wszystkie twórcze rozmowy również przy lampce wina u profesora Jerzego, wspomnienia o głuszcowych emocjach polowań z norowcami, za odwagę i szczerość, za ten autentyczny patriotyzm zdobyty jeszcze w dzieciństwie, który przetrwał, za Twoją solidność w działaniu.

Twoje wszystkie odznaczenia łowieckie, niezliczone regionalne, dyplomy i wyróżnienia oraz godność Honorowego Członka PZŁ - odznaczenia państwowe z Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za działalność łowiecką - są dowodem najwyższego uznania.

Gratulujemy Ci Wiktorze pięknego dorobku, Twojej postawy, trzymaj tak dalej, ściskamy Cię i zdrowia dużo życzymy.

Darz bór!
Alfred Hałasa



NIECODZIENNY JUBILEUSZ

Bohdan Jasiewicz jest jedną z bardziej rozpoznawalnych postaci naszego łowiectwa. Pochodzi z rodziny o tradycjach łowieckich sięgających osiemnastego wieku. Jako działacz, wykładowca i lektor, redaktor, autor obszernej publicystyki o tematyce myśliwskiej przyczynił się do edukacji przynajmniej dwóch pokoleń myśliwych.

Jest także znanym w Polsce preparatorem trofeów łowieckich.

W życiu zdobył kilka zawodów, które wykorzystuje do dziś, a to: księgarza, wydawcy, redaktora i preparatora.

Po zakończeniu trwającej wiele lat kariery sportowej (pływak, płetwonurek, strzelec, żeglarz), był trenerem kadry polskich płetwonurków i współautorem pierwszego podręcznika z tej dziedziny pt.: "Poradnik płetwonurka", wydany w 1966 r.

Ma w swoim dorobku kilka wystaw fotograficznych, które miały 25 edycji w

całym kraju.

Ci, którzy znają Bohdana bliżej i przyjaźnią się z nim od lat, mogli niedawno świętować Jego niecodzienny „jubileusz”: sześćdziesięciolecie przynależności do PZŁ, czterdziestolecia członkostwa w kole „Lot-Haz” i trzydziestolecia założenia firmy preparatorskiej. Gdyby zliczyć te trzy okrągłe rocznice wychodzi... 130 lat! I właśnie ten niezwykle jubileusz 130-lecia obchodził Bohdan Jasiewicz 10 lipca 2010 r. Uroczystość odbyła się w licznym gronie przyjaciół na terenie urokliwie położonej gajówki „Polano”, w Ugoszczy koło Węgrowa, w łowisku Miednik. Gośćmi Bohdana byli przedstawiciele władz okręgowych PZŁ z Siedlec Adam Stępiak i Adam Wróblewski, znakomici myśliwi wśród których wymienić należy: Janusza Sikorskiego, Franciszka Dziwulskiego, Ryszarda Czarnoga, Juliana Kędzierskiego, Henryka Borowicza. „Jubilat” z rąk prezesa ORŁ Adama Stępiaka i łowczego A. Wróblewskiego otrzymał wysokie odzna-



Jubilat odbiera gratulacje i życzenia

Fot. Katarzyna Puchała

czenie „Zasłużony dla Łowiectwa Siedleckiego”.

W rewanżu Janusz Sikorski i Franciszek Dziwulski wręczyli przedstawicielom siedleckich władz okręgowych przepiękny medalion oryksa, przeznaczony do siedziby niedawno powołanego do życia klubu „Hubertus”.

Goście i przyjaciele Jubilata znakomicie bawili się i biesiadowali przy suto zastawionych stołach. Nie zabrakło na nich najprzedniejszych wyrobów wędliniarskich marki „Gołębiowski z rodziną” oraz wyszukanych darów lasu i dań z dziczyzny. Nie mogło zabraknąć także kilku gatunków wybornych nalewek z mottem: „Nalewki Jasiewicza - radością życia”! Panowała wspaniała atmosfera w pięknej oprawie zieleni i grafiki zaprojektowanej przez znanego artystę Andrzeja Arcimowicza. Jubilat choć to człowiek twardego charakteru z trudem ukrywał wzruszenie, spoglądając na przyznane mu odznaczenie i odbierając życzenia przyjaciół.

Atrakcją spotkania były zawody strzeleckie „O Puchar Jubilata” na elektronicznej strzelnicy wypożyczonej od firmy „KALIBER” o „Puchar Jubilata”, przejazd kibitką „Józefówką” na „Syberię” (z zapewnionym powrotem), zwiedzanie uroczyska rzeczki Ugoszczanki i usytuowanych na niej żeremi bobrowych. Przy ognisku zespół sygnalistów „Pasja” pod batutą Janusza Gocalińskiego zaprezentował bogaty program muzyczny pod tytułem „Słuchamy sygnałów myśliwskich i rozpoznajemy je”. Znakomity wirtuoz akordeonu Piotr Skolimowski zabawiał popularnymi utworami obozowymi, harcerskimi i żołnierskimi przy wydatnej pomocy uczestników spotkania korzystających, dla ułatwienia, ze specjalnie przygotowanego na tą okazję śpiewnika. Mimo upału nie zabrakło chętnych do tańca.

W zawodach strzeleckich wysoki poziom zaprezentowały panie. Zwyciężyła córka łowczego Agnieszka Gołębiowska uzyskując wynik 29/30 pkt. Niewiele gorsze od zwyciężczyni były wnuczka Bohdana, Ola Pasoń i córka Małgorzata. Mężczyźni byli tym razem okazali się nieco gorsi od pań, ale zwycięstwo Krzysztofa Gołębiewskiego i Ryszarda Czarnoga nie podlegało dyskusji. Zwycięzcy otrzymali oni wspaniałe nagrody i okolicznościowe dyplomy.

Zmarły niedawno, nieodżałowany Janusz Sikorski zabawiając gości swoimi fraszkami i rymowankami, stwierdził między wierszami, że nie miał dotąd okazji do biesiadowania i zabawy w tak pięknej, drewnianej, odremontowanej gajówce! Niewątpliwą atrakcją i ciekawostką przyjacielskiego spotkania była wystawa trofeów Bohdana pozyskanych w Miedniku. W ekspozycji nie mogło zabraknąć medalowych rosoch półłopatacza oraz okazałych dziczych oręży. Wystawę uzupełniały autorskie publikacje, w tym podręcznik pt.: „Trofea łowieckie vademecum” oraz unikalne grafiki znakomitych artystów: Stanisława Rozwadowskiego, Mirosława Pokory i Stefana Nargiełły.

Uroczystość nie odbyłaby się bez życzliwości i sponsorskiej pomocy kolegów: Wiesława Kłosowskiego, Andrzeja Arcimowicza, Józefa Krasuskiego, Sławomira Legackiego, Mirosława Stelmacha.

I tak to pod pretekstem jubileuszu, którego tak naprawdę nie było, mieliśmy okazję spotkać się w urokliwym zakątku Polski, biesiadować i znakomicie bawić się w gronie przyjaciół.

Stanisław Klepacki



Dr Jan Paweł Syrwind Łukowicz wybitny propagator kultu św. Huberta



Niewielu polskich myśliwych zapisało się w historii polskiego łowiectwa tak wielkimi osiągnięciami jak dr J. Łukowicz, oddany ludziom lekarz i społecznik, patriota pomorski. Z okazji zbliżającej się rocznicy 125. lecia jego urodzin wspomnijmy postać niestrudzonego kynologa i propagatora kultury łowieckiej.

Dr Jan Paweł Syrwind Łukowicz urodził się w 1886 r. w Chojnicach, ukończył gimnazjum w Grudziądzu. Kontynuując tradycje rodzinne, podjął studia medyczne w Bonn, Berlinie i Münster. Działał w wielu organizacjach patriotycznych i wolnościowych na Pomorzu. W Wojsku Polskim służył w randze kapitana. Po swoim ojcu przejął dyrekcję szpitala św. Boromeusza w Chojnicach, gdzie był jednocześnie ordynatorem oddziału chirurgii i ginekologii. Ranny w obie nogi, po wyjściu z ewakuowanego szpitala, wrócił z wojny i pracował intensywnie z wielkim zaangażowaniem

nie tylko na polu medycznym. Jeszcze w 1956 r. wykonywał operacje na siedząco ze względu na swoje inwalidztwo. Dożył pięknych chwil, gdyż w 1956 r. szpital w Chojnicach został nazwany imieniem jego ojca Jana Karola Łukowicza, a on sam rok później otrzymał Krzyż Komandorski Odrodzenia Polski. Umarł we wrześniu tegoż roku.

Społeczność chojnicka straciła wielkiego człowieka, społecznika, działacza związków patriotycznych i stowarzyszeń łowieckich. Dr Jan Paweł Łukowicz odziedziczył żyłkę myśliwską po swoich przodkach, którzy zapisali się szczególnie w annałach ziemi pomorskiej, w tym chojnickiej.

Ród Łukowiczów pochodzi z Litwy. Ich chorągiew rodowa jest wymieniana po stronie koalicji w bitwie pod Grunwaldem, a od ponad 400 lat notuje się ich osadnictwo na Kaszubach.

Dr J. P. Łukowicz z ogromnym zaangażowaniem



Dr J. Łukowicz z upolowanym bykiem

żowaniem uczestniczył w przedwojennych strukturach polskiego, zwłaszcza pomorskiego łowiectwa. Był współzałożycielem i prezesem Zachodnio-Pomorskiego Klubu Myśliwskiego w Chojnicach, założycielem i wiceprezesem Pomorskiego Towarzystwa Łowieckiego w Toruniu, członkiem Polskiego Związku Myśliwych w Poznaniu i Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie, pracował w Komisji ds. nowelizacji statutu PZŁ, organizował wiele wystaw a także sam eksponował własne zbiory na wystawach krajowych i międzynarodowych (m.in. w Berlinie w 1937 r., na których zdobywał wiele medali i wyróżnień. W 1929 r. w Poznaniu uczestniczył w obradach Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra.

Za „wybitne zasługi na polu łowiectwa” 6.12.1932 r. został, jako jeden z nielicznych myśliwych, odznaczony „Złotem”.

W 1945 r. powołany do władz Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie, zostaje członkiem Kapituły Odznaczeń i wiceprezesem Polskiej Kynologii jako wybitny znawca wyżła dowodnego. Przed wojną z wielkim zaangażowaniem organizował pokazy oraz rozwijał hodowlę wyżłów na Pomorzu.

Dr Łukowicz dużo polował, a trofea umieszczał w prywatnym muzeum, w którym zgromadzone były również bogate zbiory jego przodków. Muzeum wyposażone było w stylowe meble własnego projektu, wykonane z dębowego drewna przez rzemieślnika chojnickiego. Największym skarbem muzeum była bogato zaopatrzona biblioteka, licząca ok. 1000 tomów książek, w tym ok. 400 o tematyce łowieckiej, składająca się w większości z „białych kruków”.

Przed wojną polował z odzie-

dziczną tesznerówką i drylingiem Kolata, które zarekwirowali Niemcy, a po wojnie wskutek kalectwa, uczestniczył w łowach z powózki, przy pomocy przyjaciół.

W lasach kopernickich, kłosnowskich, łukomskich i chojnickich, dr Łukowicz dokumentował pozyskanie jeleni byków, zlecając układanie okazałych głązów w miejscach ich zdobycia. Głązy te obrosły indywidualnymi legendami i zyskały miano „kamieni Łukowicza”.

J. P. Łukowicz był wielkim czcicielem św. Huberta. Z Łowca Polskiego (nr 31 z 1936 r.) wiemy, że doktor „dzień 3 listopada, poświęcony św. Hubertowi, obchodził od 1914 roku uroczyste z polowaniem i biesiadą”.

W lasach kłosnowskich obecnego Nadleśnictwa Rytel k. Chojnic znajduje się mało znane miejsce kultu św. Huberta. Jest nim, mający już blisko 100 lat, pomnik ku czci patrona ufundowany przez dr. Łukowicza.

Z przedwojennej prasy wiemy, że 3 listopada 1931 r. podczas mszy św. miało miejsce uroczyste poświęcenie pomnika św. Huberta. Na rozstaju 7 dróg zwanym „gwiazdą”, na fundamencie z kamieni położono głąz, na którym wyryto 7 ramienną gwiazdę



a w niej scenę widzenia św. Huberta. W wieńcu okazałego jelenia widoczna jest postać Chrystusa i napis „Sanct Hubertus” (wys. 2,2 m). W tylnej części głazu wyryto nazwisko fundatora. W tle stoi krzyż dębowy (6 m) z figurą ukrzyżowanego Zbawiciela.

Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika dr Jan Łukowicz powiedział (pisownia oryg.): *Gdy jako chłopiec w dawnych latach lub ze śp. Ojcem moim, który w tych lasach często polował, przyjeżdżałem tu przy tem miejscu, dziwiłem się, że tutaj jak to często znajdujemy na krzyżówkach nie stał krzyż lub figura świętego. Nie myślałem w ten czas, że losy życia z powrotem mnie sprowadzą w te o to lasy, które zezwoliły mi uprawiać szlachetne łowiectwo i pozwolą mi w tem miejscu wystawić jako znak wdzięczności ten skromny pomnik ku chwale Boga najwyższego i ku czci św. Huberta., patrona myślistwa... 17 października 1929 r., gdy w ciemnej nocy wracając z towarzyszem myśliwskim z polowania, cudowna ręka Opatrzności Boskiej przytrzymała konie tuż obok stromej przepaści kilku metrowej,*

z której na pewno nikt by cało do domu nie wrócił...”.

Rzeźba została wykonana w pracowni Jana Szulca z Chojnic, przez Edwarda Nussbaumera.

Podczas wojny pomnik i krzyż zostały zniszczone przez Niemców. Głaz z gwiazdą i wizerunkiem świętego ukrył leśniczy Jan Szreder. Po wojnie w 1945 r. dr Łukowicz na kopcu zbudowanym z kamieni polnych ustawił ocalony głaz z gwiazdą i krzyż. Uroczystości ponownego poświęcenia pomnika odbyły się 3 listopada 1945 roku.

Tereny łowieckie z pomnikiem dzierzawą KŁ im. dr. Jana Pawła Łukowicza w Klosnowie. Koło to w 2012 roku obchodzić będzie jubileusz. Część uroczystości przewidziano obok pamiątkowego obelisku, który, jak poinformował mnie prezes koła Jerzy Jaśkiewicz - długoletni leśnik, będzie częściowo odrestaurowany.

Z osobistych zapisków Łukowicza wiemy, że przed wojną szczyty rodowych wili na Helu ozdobione były płaskorzeźbami świętych Huberta i Piotra, ufundowanymi przez braci Jan i Marcelego Łukowiczów.



Wille te zostały zburzone, a w pożodze wojennej płaskorzeźby zaginęły. Brak jest na ten temat jakiegokolwiek dokumentacji ilustracyjnej.

Idąc dalej tropem dokonań gorącego orędownika św. Huberta, należy wspomnieć, że w szpitalu chojnickim, po epidemii tyfusu, dr

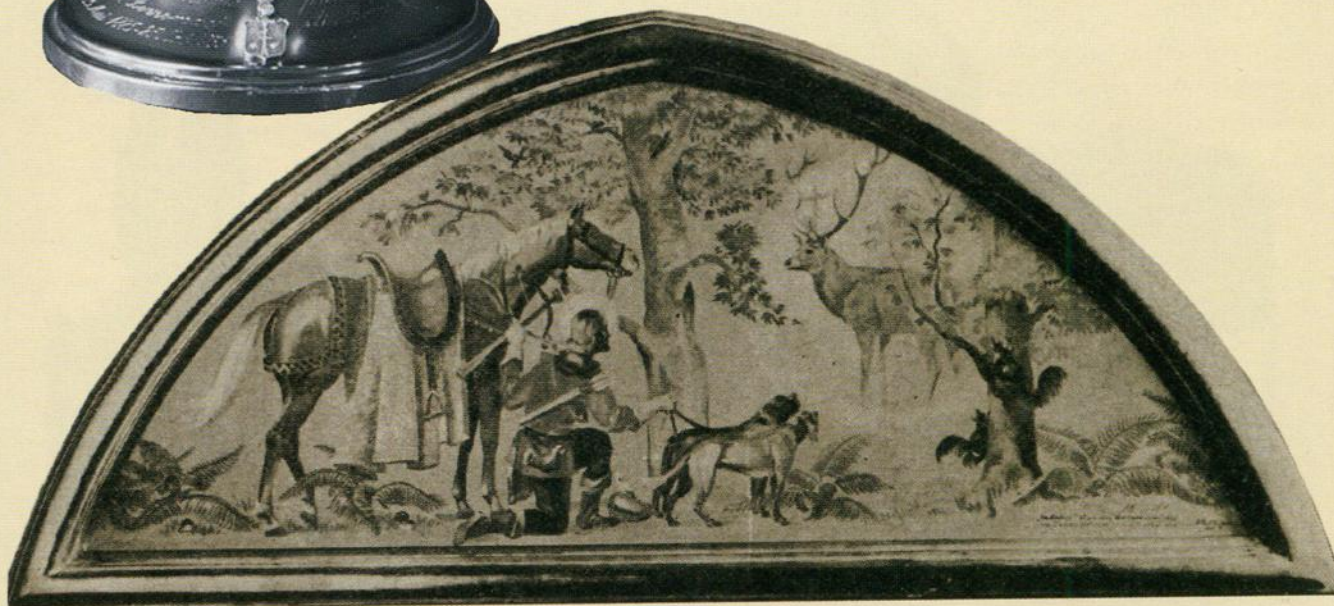
Łukowicz ufundował tablice upamiętniające to wydarzenie, a do przyszpitalnej kaplicy św. Boro-meusza kielich mszalny św. Huberta. Losy kielicha nie są znane.

Będący w posiadaniu dr. Łukowicza obraz pędzla Jerzego Kossaka zatytułowany „Św. Hubert” zaginął. Natomiast obraz pomorskiego artysty Henryka Nostitz Jackowskiego „Św. Hubert” był w posiadaniu rodziny, jego losy również nie są mi znane. Było to studium do ściennego obrazu w zamku w Bierzgłowie k. Torunia. W 1936 r. z polecenia ks. Biskupa Pomorskiego dr. Stanisława Okoniewskiego obraz został odnowiony przez jego twórcę podczas restauracji zamku. Według mojej wiedzy po obrazie w zamku nie ma śladu. Zaginął też ze zbiorów rodzinnych.

Dr Jan Paweł Łukowicz posiadał ogromne zbiory polskiej kultury materialnej, szczególnie łowieckiej. Z posiadanych dzieł dumny był ich właściciel zapisując zdanie „Z dumą i radością spoglądam na rodzinne archiwum z dokumentami, pamiątkami, aktami, portretami, ołtarzami, fotografiami... etc” w dziele „Zestawienia mej pracy nad księgą Rodziny Łukowiczów, 1944 r.”

Na zakończenie dodam, że trwają prace nad udokumentowaniem dokonań dr. Jana Pawła Łukowicza.

Ignacy Stawicki



Międzynarodowy „Hubertus” w karnym oflagu IV C Colditz

Od dwóch lat gromadzę materiały na temat działalności myśliwych w oflagach i stalagach w czasie II wojny światowej. Kwerenda po muzeach, izbach tradycji, zbiorach prywatnych i bibliotekach dała nadspodziewane rezultaty. Zgromadziłem niezwykle interesujący materiał, w znacznej części niepublikowany w prasie i literaturze myśliwskiej, wystarczający na kilkudziesięciostronicową publikację o łowieckiej kulturze w niemieckich obozach jenieckich. Dzielenie się z czytelnikami zebranymi informacjami rozpocząłem artykułem w listopadowym Łowcu Polskim „Obozowe hubertusy”. Temat jest kontynuacją wspomnień J. W. Kobyłańskiego, zamieszczonych w Łowcu Polskim z 1946 r.

Pozostały materiał będzie zamieszczony w tegorocznym „Roczniku Kawalerów Orderu Złotego Jelenia - intelektualniach myśliwskich” oraz, mam nadzieję, w publikacji towarzyszącej II Międzynarodowemu Kongresowi Kultury Łowieckiej w Niepołomicach, który planowany jest na czerwiec 2011 r. W rocznikach opisuję wyjątkową działalność J. W. Kobyłańskiego w oflagach VI E Dorsten i VI B Dössel, bogato ją ilustrując kilkudziesięcioma,

w większości niepublikowanymi, grafikami obozowymi. Wartość artykułu podnoszą niepublikowane fragmenty pamiętnika i referatu J. Kobyłańskiego rozpoczynającego „Wieczór św. Huberta 3 XI 1941 r. w Dorsten” oraz obszerne fragmenty notatki z zorganizowanego 3 listopada 1942 r. „Wieczoru myśliwskiego” w Dössel.

W artykule przygotowanym na II Kongres Kultury Łowieckiej w Niepołomicach omówię działalność kulturalno - oświatową myśliwych w oflagach i stalagach: VII A Murnau, IV C Colditz, XVIII A Lienz, XII A Hadamar, II D Gross Born, II B Arnswalde, VIII A Görlitz i II C Woldenberg, skąd zachowały się ciekawe zdjęcia z wystawy łowieckiej zorganizowanej przez Koło Leśników, przepiękne drzeworyty o tematyce myśliwskiej i inne dokumenty graficzne. Zachęcam do lektury rocznika Kawalerów Złotego Jelenia i do udziału w niepołomickim kongresie.

Poniżej prezentuję czytelnikom niepublikowany fragment rękopisu wspomnień płk. Stefana Sołtysika, pisanego po wojnie, który pozyskałem w październiku br. dzięki wielkiej uprzejmości prof. Stefana Sołtysika - syna



Zamek Colditz

organizatora biegu myśliwskiego i dr. Marka Woźniaka z Instytutu Tarnogórskiego, który wyraził zgodę na publikację tekstu.

W karnym oflagu IV C Colditz, oddalonym ok. 40 km od Drezna, mieszcącym się w renesansowym zamku położonym na skalistym wzgórzu otoczonym rzeką, rtm. Stefan Sołtysik, zorganizował 3 listopada 1941 r. wyjątkowy bieg myśliwski, który po wojnie opisuje we wspomnieniach:

Podczas przygotowań do obchodu imienin gen. Piskora, wpadłem na pomysł by urządzić na św. Huberta, w dniu 3 listopada tradycyjny bieg myśliwski na terenie zamku dla kawalerzystów i chętnych wszystkich narodowości. Oczywiście bieg bez koni...! Porozumiałem się w tym celu z por. Albertem Wojciechowskim z 2 p. szwoleżerów, który miał ukończony kurs instruktorów jazdy konnej w CWK w Grudziądzu. Zrobiliśmy wstępne zebranie w składzie kilku kawalerzystów polskich, na którym ułożyliśmy cały program biegu. Pomyśleliśmy także o liście, żetonach pamiątkowych dla uczestników biegu, lampce wina dla uczestników i gości, o budowie przeszkód wewnątrz zamku na placu i w kwaterach. Dopiero mając cały obmyślony program, udałem się z Alikiem Wojciechowskim do płk. dypl. Antoniego Trzaska - Durskiego, najstarszego w obozie kawalerzysty, zreferowałem nasz plan i uzyskaliśmy zgodę i pomoc pułkownika. W pierwszym rzędzie trzeba było zaprosić do komitetu organizacyjnego biegu myśliwskiego, po jednym przedstawicieli z każdej narodowości. Nasi zagraniczni koledzy przyjęli wiadomość o biegu z entuzjazmem. Pełne zebranie odbyło się szybko, przewodniczył płk Trzaska-Durski. Ustaliśmy dokładną trasę biegu oraz liczbę i rodzaj przeszkód na placu i w rejonie kwater każdej narodowości i na wszystkich piętach

zamku, nie wyłączając schodów w klatkach wejściowych. Każda narodowość miała ustawić po 6 przeszkód wedle własnego pomysłu. Szerokość i wysokość przeszkód była nieograniczona, niespodzianki mile widziane. My, Polacy, jako gospodarze biegu, mieliśmy sporo roboty. Trzeba było zdobyć lisi ogon, jako nagrodę dla zwycięzcy. Wykonać z tektury ponad 150 żetonów. Każdy żeton robiony osobno, składał się z koła o średnicy 5 cm, na którym wpleciony w druty kolczaste napis IV C i data 3 XI 1941 Colditz, wokół koła marszczona wstążka w barwach ogólnokawalerskich, to jest amarantowo-granatowych. Całość estetycznie spięta, robiła dość dobre wrażenie. Kilka butelek wina mieliśmy w zapasie i była nadzieja na kupienie jeszcze 10 butelek od Niemców.



Podzieliliśmy pracę, a z uznaniem muszę podkreślić, że pomagali nam chętnie młodzi oficerowie różnych broni. Natomiast niektórzy starsi uważali, że pomysł takiego biegu w niewoli to bzdura. Po prostu nie posiadali zmysłu humoru, a nawet niektórzy nie wiedzieli, co to jest bieg myśliwski na św. Huberta

Nie zwracaliśmy uwagi na „stare ciotki co to siedzą na kanapie i wszystko mają za złe...”

Koledzy innych narodowości żarliwie przygotowywali się do biegu. Szczególnie Francuzi wysilali się nadspodziewanie i dowiedziałem się, że wystawiają osobną ekipę indiańską w odpowiednich strojach z piórami, tomahawkami i lukami. Bardzo mi to przypadło do gustu. Poza tym Francuzi szykowali trębaczka w kirasjerskim mundurze z trąbką sygnałową, który miał dać sygnał startu i zakończenia biegu.

Ponieważ 5 narodowości miało ustawić po 6 przeszkód więc wyszło razem 30 przeszkód, a to nawet w szyku konnym jest dużo. W rejonie

naszych kwater wystawiliśmy 3 przeszkody i 3 na placu.

Szczególnie jedna przeszkoda polska była fantastyczna. Polegała na ustawieniu wanny z wodą w drzwiach łazienki, a wyskok z łazienki był przez małe okienko w murze na wysokości 180 cm, czyli należało się wyczołgać, co było bardzo trudne, a dla grubszego „jeźdźcy” wręcz niemożliwe. W tej wannie, napętnionej ciepłą wodą, miał leżeć nago w cylindrze z monoklem i cygarem, ppor. rez. artylerii dr Jerzy Wojciechowski, którego nazywaliśmy „Łajza” (był na ogół zaniedbany i niedoprasowany...).

Jeśli kto z jeźdźców nie dał rady przeskoczyć wanny z „Łajzą”, a przeważnie skoczek walił głową w futrynę górną drzwi, padał na Wojciechowskiego, a ten już z radością dusił nieszczęśnika do wody. Słowem przeszkoda ciekawa i wesola. Sam przed biegiem kilka razy skoczyłem przez wannę celem ustalenia jak należy pochylić głowę, by nie wyrznąć we framugę. Udało mi się.

Równocześnie namówilem szeregowych naszych i obcych by w kilka godzin po naszym, odbył się ich bieg myśliwski. Ucieszyli się bardzo. Batutę nad nimi objął nasz kapral szwoleżer, szef fryzjerni obozowej.

Udało nam się kupić za grosze prawdziwy lisi ogon, z lekka wyliniały, ale ogon. Znalazł się także „kuśnierz”, który doprowadził lisa do porządku i osadził go na kijku. Zgodnie z planem, nagroda miała być ukryta w sali teatralnej zamku, tu był koniec biegu i szczęśliwy znalazca lisa zatrzymywał go dla siebie. W tejże sali przygotowaliśmy stoły i krzesła dla gości. Już wiedzieliśmy, że cała starszyna nasza i obca weźmie udział w zabawie. General Piskor, kontradm. Unrug, gen. Lebleu oraz wielu pułkowników. Jeden z podpułkowników angielskich zapisał się do biegu, biegło kilku majorów różnych narodowości. My, Polacy zapisaliśmy do biegu nie tylko kawalerzystów, jak mjr Łączyński, rtm. Tyblewski, rtm. Ładoś, kilku poruczników i ppor. rez., ale byli też artylerzyści, piechurzy i saperzy, a nawet widziałem jednego lotnika i marynarza. Ogółem w biegu wzięło udział około 100 „jeźdźców”.

Zabawa zapowiadała się doskonale.

Niemcy dowiedzieli się o biegu w momencie, gdy ustawiono przeszkody na placu oraz na kwaterach zamku. Nie przeszkadzali nam. Widocznie ten stary ulan oberleutnant wytlumaczył im o co chodzi.

3 listopada 1941 roku odbył się ten bieg, niemający precedensu w historii sportu konnego, bieg myśliwski w niewoli i to międzynarodowy. Coś wspaniałego mogliśmy zapisać na nasze kawalerskie konto.

Pogoda dopisała. Około godziny 10.00 po apelu zebraliśmy się na placu w odpowiednich strojach. Ja założyłem nawet ostrogi. Barwnie wyglądały ekipy poprzybierane kolorowymi proporcami, a francuska ekipa indiańska budziła podziw wszystkich.

Jako master, prowadzący bieg, został wybrany por. A. Wojciechowski. Ja biegłem na końcu jako kontrmaster i pilnowałem by nikt nie skrócił biegu. Kirasjer - trębacz odebrał hejnał myśliwski i liczna grupa, już przemieszana, ochoczo ruszyła na pierwszą przeszkodę na placu. Była to bramka ustawiona z taboretów, wysokości 120 cm. Dalej stała przeszkoda z drągów i wreszcie trzecia na placu to był sznurek na wysokości 120 cm z dzwoneczkami. Kto zawadził - dzwonki dawały znać, ale nie miało to znaczenia. Byle biec dalej i dalej. Z placu wbiegliśmy do kwater francuskich i tu po krętych schodach i pokojach trafiliśmy na wysokie przeszkody.

Pamiętam jeden korytarz, zastawiony był szafkami. Wysokie to było bardzo. Trzeba było się wdrapać na wierzch i skulony pod sufitem skoczyć na podłogę. W jednym pokoju była wymalowana na podłodze rzeczka szerokości 3 metry. Przeszkody były pomysłowe i wymagały wysiłku, by je przebyć. U Anglików należało się znów przeczolgać pod ustawionymi szafami. To było fatalne ze względu na ubranie. Master prowadził bieg w szybkim tempie. Ja biegnąc z tyłu zauważyłem, że niektórzy „jeźdźcy” nie wytrzymali tempa i zostają po drodze. Na to nie było rady. Kto był słabszy fizycznie musiał odpaść. W sumie na drodze zostało kilkunastu uczestników, ale nie Polacy. Wreszcie pierwsi wpadają na salę teatralną i tu zdyszani oczekują sygnału na poszukiwanie lisa. Gdy już i ja znalazłem się na sali dałem sygnał:

„lis”!

Każdy chciał być zwycięzcą i cała grupa nerwowo biegła po sali zaglądając w każdy kąt i pod każdy przedmiot. Łut szczęścia miał młody oficer angielski, który z wielką radością pokazał ogon lisi stając na krześle. Brawa i gratulacje.

Z kolei lampka wina i kilka słów wypowiedziane przez generała Piskora, który gratulował nam pięknego pomysłu i życzył, by następny bieg odbył się w Polsce i na koniach...

Wręczyliśmy żetony pamiątkowe wszystkim uczestnikom, którzy ukończyli bieg. Goście otrzymali żetony wykonane bardziej luksusowo.

W godzinach popołudniowych taki sam bieg odbył się dla szeregowych, w większości Francuzów. Wypadło to równie wesoło, ale już bez kity lisiej. Przy lampce wina i kawie na sali teatralnej przemawiał francuski generał Lebleu, a odpowiedział mu dość biegle szwależer - kapral dziękując generałowi za zaszczyt swojej obecnością biegu i życząc

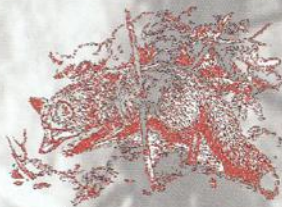
Francuzom szczęśliwego powrotu do kraju.

W szarym życiu jenieckim bieg był atrakcją i długo po tym wspomniano go, jako pyszną zabawę pod każdym względem.

Inicjatywa biegu myśliwskiego w warunkach obozowych wynikała z zainteresowań łowieckich, stanowiła antidotum na stany nostalgii, zwątpienia i depresji.

Wielu przedwojennym myśliwym taką szansę dawała łowiecka kultura - znajomość literatury, malarstwa, muzyki, tradycji i prasy myśliwskiej. Okazało się, że bagaż naukowo - kulturowy dla prawdziwych wyznawców idei hubertowskiej był czynnikiem motywującym nawet w obliczu zagrożenia zdrowia i życia.

Krzysztof Mielnikiewicz



Goście biegu myśliwskiego w Colditz. Od lewej: kontradm. Marian Majewski, płk Władysław Smolarski, gen. Tadeusz Piskor, kontradm. Józef Unrug, płk Mieczysław Mozdyniewicz, płk Antoni Trzaska Durski

Obelisk pamięci Fryderyka Chopina

W Lipach 12 września 2010 roku myśliwi KŁ „Knieja Lubociesz” odsłanili obelisk upamiętniający 200. rocznicę urodzin Fryderyka Chopina. Uroczystość miała kameralny charakter i oprawiona była leśnym koncertem utworów mistrza, w wykonaniu gozowskich muzyków: Przemysława Raminiaka - fortepian, Izabeli Serpiny - flet i Lecha Serpiny - skrzypce.

Spotkanie otworzył prezes koła Władysław Sobków, wskazując na mało znane związki Chopina z ziemią lubuską oraz opowiadając o jego związkach z łowiectwem i o przygodach myśliwskich, których ślady wyłowić może wprawne ucho w utworach mistrza.

Myśliwi wspólnie z gospodarzem kniei Arturem Tutko - nadleśniczym Nadleśnictwa Kłodawa - odsłanili pamiątkowy głaz. Rodziny myśliwych i leśników złożyły białe-czerwone kwiaty przy obelisku.

Gdy muzycy wzięli do rąk instrumenty ucichł las okryty promieniami wrześniowego słońca, dając swobodę echu, które daleko niosło dźwięki mazurków i polonezów. Słu-



chano koncertu na stojąco i nikt nie umiał odnaleźć w pamięci faktu, aby kiedykolwiek uczestniczył w takiej artystycznej uczcie w scenerii leśnych drzew. Dla myśliwych muzyka myśliwska na rogach i sygnałówkach to rzecz znana, ale żywa muzyka Chopina w lesie to niezwykle czarodziejskie przeżycie.

Obelisk ufundowany przez myśliwych to pomysł cenny, nie tylko dla braci łowieckiej ale również dla społeczeństwa. Prezes W. Sobków powiedział, że ta fundacja niesie dwa przesłania. Oznajmia, że zaszczytem dla każdego myśliwego jest, iż Chopina może traktować jak „kolegę po strzelbie”. Ma też wymiar edukacyjny dla turystów na leśnym szlaku, którzy z ciekawością przystaną przy kamieniu, aby przeczytać, że wielki Fryderyk był myśliwym. Może inaczej odczują magię przyrody, odpoczywając w „Hubertówce” zbudowanej przez myśliwych obok obelisku.....

Tekst Ewa Zdrowowicz- Kulik
Zdjęcia Mieczysław Kulik



JULIAN FRYDA

W gronie tych, co odeszli do Krainy Wiecznych Łowów, każdy z nas miał wielu kolegów, o których trudno zapomnieć. Należał do nich Julian Fryda - mój przyjaciel, leśnik, myśliwy, członek Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ.

Julian Fryda urodził się 8 stycznia 1950 r. w Bereście leżącym w pobliżu Krynicy. Po ukończeniu studiów i obronie pracy magisterskiej w 1973 r. na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Krakowie życie zawodowe związał z krynickimi lasami, pracując jako mgr inż. w Leśnym Zakładzie Doświadczalnym w Krynicy, podlegającym Akademii Rolniczej (obecnie Uniwersytetowi Rolniczemu) w Krakowie. W pracy przeszedł wszystkie szczeble awansu, począwszy od specjalisty technicznego, przez adiunkta, następnie nadleśniczego do zastępcy dyrektora Leśnego Zakładu Doświadczalnego. Zajmował się głównie rozbudową infrastruktury leśnej, hodowlą lasu, zwłaszcza przebudową drzewostanów przedplonowych i zamierzających świerczyn oraz gospodarką łowiecką. Był organizatorem i kierownikiem OHZ utworzonego w LZD.

Ponad 33 lata był członkiem PZŁ, a jednocześnie jednym z pierwszych członków Koła Łowieckiego „Leśnik” w Krynicy. Łączył pracę leśnika z łowiectwem, w szczególności sposób dbając o dobro zwierzyny i poprawę warunków jej bytowania. Potrafił pogodzić prawidłowe prowadzenie gospodarki leśnej z zachowaniem wysokiej liczebności zwierzyny, kładąc szczególny nacisk na odbudowę populacji dzików w trudnych warunkach górskich.

Jako działacz PZŁ odznaczał się dużym zaangażowaniem. Był członkiem komisji: strzeleckiej, hodowlanej i kultury łowieckiej przy

(1950 - 2009) - leśnik, myśliwy, kolekcjoner - wspomnienie -



Julian Fryda

ORŁ w Nowym Sączu, aktywnie uczestniczącym w ich pracach. Wspólnie z dyrekcją LZD zmodernizował jedną z najpiękniejszych strzelnic myśliwskich w Polsce, która obecnie jest chlubą nowosądeckich myśliwych.

W całym myśliwskim życiu przywiązywał dużą wagę do kultywowania tradycji, w tym zwyczajów i obyczajów łowieckich, wybitnie odznaczając się kulturą osobistą, koleżeństwem oraz wysokim poziomem etycznym. Chętnie służył młodym kolegom wiedzą i bogatym doświadczeniem, będąc wzorem do naśladowania. Uczył myśliwską młodzież oraz studentów (mając z nimi szeroki kontakt zawodowy) jak pielęgnować kulturę łowiecką oraz dbać o dobre imię PZŁ. Kultura łowiecka należała bowiem do jego ważnych zainteresowań, które rozwijał zwłaszcza poprzez kolekcjonerstwo i jego propagowanie, także jako członek Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Oddziału Katowicko - Nowo-

sądeckiego. W swoich zbiorach posiadał wiele ciekawych i cennych eksponatów, które udostępniał na wystawy łowieckie.

Jego wielką pasją był las, jego hodowla oraz łowiectwo. Wiele czasu poświęcał pracy społecznej. Był członkiem Rady Miasta i Gminy w Krynicy, gdzie dążył do poprawy warunków życiowych mieszkańców. Wiele lat przewodniczył Komitetowi Budowy Kościoła i Radzie Parafialnej w Krynicy-Słotwinach, a także uczestniczył w działaniach związanych z gazyfikacją i kanalizacją Mochnaczki Wyżnej i Mochnaczki Niżnej.

Za pracę społeczną został odznaczony: Srebrnym Krzyżem Zasługi, a za działalność w PZŁ: Medalami Zasługi Łowieckiej - brązowym i srebrnym.

Kolega Julian zmarł nagle 2 listopada 2009 roku, będąc w pełni życia, w przeddzień święta patrona myśliwych i leśników, przygotowując się do prowadzenia polowania hubertowskiego. Pochowany został 5 listopada na cmentarzu w Krynicy-Słotwinach. W uroczystości pogrzebowej licznie uczestniczyli przyjaciele, współpracownicy i myśliwi a mowy pożegnalne, podkreślające zasługi zmarłego kolegi wygłosili m.in.: JM rektor UR w Krakowie, dyrektor LZD w Krynicy, wiceminister Obrony Narodowej, dyrektor RDLP w Katowicach, prezes ORŁ w Nowym Sączu i zarazem prezes Koła Łowieckiego „Leśnik” w Krynicy.

Odszedłeś od nas nagle i niespodziewanie w przededniu święta naszego patrona św. Huberta do Krainy Wiecznych Łowów, ale w naszej pamięci pozostaniesz wiecznie...

Antoni Papież
Oddział Katowicko - Nowosądecki KKiKŁ

PAMIĄTKOWY RÓG

Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie założone zostało 24 kwietnia 1876 roku we Lwowie z inicjatywy Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, który był jego pierwszym prezesem. Było ono organizacją ściśle ideową obejmującą swym zasięgiem teren całego zaboru austriackiego. Zrzeszało szlachtę, przemysłowców i zamożniejszych mieszczan. GTŁ w statucie ujęło prawne zasady nowoczesnej, jak na ówczesne czasy, gospodarki łowieckiej, w tym zagospodarowania łowisk, metod prawidłowej selekcji i dbałości o optymalne warunki bytowania zwierzyny, zachowania równowagi ekologicznej, zasad etyki i ochrony zwierzyny przed rabunkową gospodarką, kłusownictwem oraz innymi formami szkodnictwa. Niedługo po założeniu Towarzystwa w Galicji powstawały jego koła terenowe.

Na posiedzeniu 4 maja 1876 roku uchwalono wybić odznakę dla członków Towarzystwa (której wzór stanowiły srebrna szpila z emblematem dwóch skrzyżowanych strzelb i torby myśliwskiej oraz umieszczonym na niej monogram T.Ł. - Towarzystwo Łowieckie). Ważnym przejawem działalności było wydawanie przez Towarzystwo czasopisma „Łowiec”, którego pierwszy numer ukazał się 10 stycznia 1878 roku. Redaktorem naczelnym „Łowca”



był Józef Łoziński. Na łamach tego periodyku ukazywały się artykuły niezwykle profesjonalnych, cieszących się dużym autorytetem autorów, jak choćby Kazimierza Wodzickiego.

Hrabia Kazimierz Stanisław Michał Wodzicki, herbu Leliwa, urodził się 27 września 1816 roku w Górcie Kościeleckiej. Był synem Józefa i Petroneli Jabłonowskiej. Należał do właścicieli ziemskich, posiadał



dobrą Olejów, Białokiernica, Białogłowy, Harbuzów, Bzowica, Hukałowce, Łopuszany, Moniłówka, Załoźce w powiecie zborowskim oraz Horbanówki w powiecie złoczowskim. Przede wszystkim był znamiennym polskim ornitologiem i literatem. Był także posłem na Sejm Ustawodawczy w Kromieżyżu w 1848 roku, posłem na sejmy galicyjskie i deputowanym do Rady Państwa w Wiedniu w latach 1861- 63, prezesem rady powiatowej złoczowskiej w 1867 roku, prezesem oddziału złoczowskiego Galicyjskiego Towarzystwa

Gospodarskiego, członkiem korespondentem Krakowskiego Towarzystwa Naukowego. Był członkiem kilku zagranicznych towarzystw naukowych i zyskał międzynarodową sławę dzięki pracom drukowanym w zagranicznych czasopismach. Od jego nazwiska utworzono nazwy kilku nowych gatunków zwierząt. Dzięki wybitnym zdolnościom obserwacyjnym i literackim stał się, pomimo że był samoukiem, wybitnym ornitologiem łączącym zamiłowania z racjonalnie pojmowanym myślistwem. W Korzkwi, a następnie w Olejowie na Podolu, gdzie spędził większość życia, zgromadził niemal kompletną kolekcję ptaków krajowych. Ogłosił pionierską pracę fizjograficzną pt. *Wycieczka ornitologiczna w Tatry* (1851), w której oprócz opisów przyrody tatrzańskiej i jej ornitofauny zawarł opisy życia górali. Napisał także monografię *O sokolnictwie i ptakach myśliwskich* (1858) oraz bardzo ciekawe *Zapiski ornitologiczne* (10 monografii ptaków, 1868-1880). Swoje bardzo bogate zbiory darował Muzeum Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności, a także Zakładowi Zoologii Uniwersytetu Jagiellońskiego i Szkole Rolniczej w Czernichowie.

Największe zasługi dla odrodzenia polskiego łowiectwa w nowoczesnej formie, miało powstałe w 1871 roku Towarzystwo Lisowickie, którego założycielem był właśnie Kazimierz hr. Wodzicki. Towarzystwo posiadało rygorystycznie przestrzegany statut, własną straż łowiecką

zwalczającą kłusownictwo. Organizacja ta przyciągała wybitne, niezwykle zasłużone osobistości, znane z kart historii. Osobliwością była trójka przyjaciół, którzy nazwali siebie „Psami Melpomeny”: Jan Fredro, dramaturg, syn Aleksandra hrabiego Fredry, Leopold hr. Starzeński, wspaniały myśliwy i wybitny poeta i dramaturg oraz legendarny Włodzimierz hr. Dzieduszycki, gospodarz słynnych polowań w Poturzyca, bibliofil, którego największą pasją było muzealnictwo. W 1880 roku otworzył on we Lwowie pierwsze na ziemiach polskich Muzeum Przyrodnicze, zawierające w dniu otwarcia bardzo liczną kolekcję eksponatów. Utrzymywał ścisłą współpracę z Wodzickim, który darował mu lub wymienił z nim wiele rzadkich ptaków i był jednym z pierwszych doradców Dzieduszyckiego w dziedzinie ornitologii.

W 1878 roku Kazimierz hr. Wodzicki przystąpił do Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego. Kilka lat później za zasługi jako wybitny przyrodnik, ceniony ornitolog, prawy myśliwy i autor licznych publikacji o tematyce przyrodniczo-łowieckiej został przez członków Towarzystwa, wyróżniony wspaniałym, ozdobnym rogiem myśliwskim, który wręczony został w dniu św. Huberta.

Kazimierz hr. Wodzicki zmarł 20 października 1889 roku w Olejowie. Tak się złożyło, że pomimo upływu 125 lat od tamtego faktu i burzliwych wydarzeń XIX i XX wieku, pamiątkowy róg przetrwał do naszych czasów, dzięki czemu mogą do-



Róg ofiarowany hr. K. Wodzickiemu

konać jego szczegółowego opisu.

Róg, prawdopodobnie bawoli jest w kolorze brązowym, posiada kształt lekko skręconej, stożkowo rozszerzającej się rury długości 530 mm. Na jednym końcu znajduje się mosiężny ustnik połączony mosiężną, ozdobną stożkową nasadką (końcówką), opasaną pierścieniem z kółkiem dla



przyczepienia paska służącego do noszenia. Na nasadce wygrawerowana jest korona hrabiowska, a pod nią inicjały KW (Kazimierz hr. Wodzicki). Dalej znajduje się ozdobny mosiężny pierścień z napisem: „NA PAMIĄTKĘ OD KOLEGÓW - LWÓW - 3 XI 1886”. Poniżej z jednej strony rogu jest drugie kółko do przyczepienia



paska, zaś z drugiej strony duża mosiężna oznaka, o wymiarach 100 x 125 mm, na której w centralnej części znajduje się czteropolowy herb Galicji zwieńczony koroną królewską. Po bokach jako tzw. „trzymacze” dwa lwy w koronach, a na dewizie pod herbem napis „GALICYJSKIE TOWARZYSTWO ŁOWIECKIE”. Zakończenie rogu stanowi ozdobny mosiężny, kielichowo rozszerzony pierścień o średnicy 110 mm. Róg jest w całości bardzo starannie wykonany.

Prezentowany eksponat jest przykładem niezwykle urodziwej pięknej sztuki użytkowej. Z powodzeniem mógł być traktowany nie tylko jako pamiątkowy prezent, lecz także służyć na łowach jako róg sygnałowy.

Wojciech Boczkowski
Warszawa

KOLEKCJONERSKI RARYTAS

Oznaki straży leśnych i łowieckich, często zwane „blachami”, ze względu na swoją rzadkość w świecie kolekcjonerskim budzą od zawsze wiele emocji. Tak też było gdy na *Allegro*, na przełomie września i października 2010 r. wystawiono na licytację oznakę ORDYNACJA ZAMOYSKA STRAŻ LEŚNA. Licytowało ją siedem osób, a kupił za 1.188 zł jeden z klubowych kolegów.

Kilka dni wcześniej, kol. Krzysztof Nowakowski prezentując kilka „drobiazgów” ze swojego zbioru, pokazał mi oznakę straży leśnej. Ale jaką oznakę! **XIĘSTWO ŁOWICKIE STRAŻ LEŚNA**

W domu sięgnąłem po jedyną wyrocznię w tej materii, jaką jest praca Witolda Sikorskiego pt. „W służbie Sylwana i Diany”. Okazuje się, że jest to najprawdopodobniej najstarsza tego typu oznaka na ziemiach polskich, a ustanowienie jej datowane jest na lata 1820 - 1831.



1. ustanawiający nieznany; 2. technika wyk. nierozpoznana; 3. materiał nierozpoznany; 4. ok. 60 x 80 mm; 5. Wyk. nieznany; 6. nieznana w zbiorach; 7. w zbiorach przed 1939 r. były dwie odmiany, przyczyna uznania odmian nieznana

Rysunek i opis pochodzący z książki Witolda Sikorskiego zamieszczam powyżej.

Oznaka będąca w posiadaniu kol. Krzysztofa Nowakowskiego różni się nieco (może to jest właśnie ta druga wersja) od wizerunku przedstawionego w pracy Witolda Sikorskiego.

Wykonana jest ze spuklowanej blachy miedzianej, o krawędziach zawiniętych i sklepanych od spodu oznaki (fot. poniżej). Rysunek i napisy wykonane zostały rylcem i wypełnione czarną farbą.

Na górze i na dole oznaki, tuż przy zawiniętych krawędziach, znajdują się po dwa otwory służące zapewne do mocowania drutem na pasku torby. Ślad po takim pasku jest dość wyraźnie widoczny na spodzie „blachy”. Wymiary oznaki: 85 x 115 mm.

Zapewne wielu czytelników zapyta o autentyczność opisanego oznaki. Wszystko wskazuje że jest to przedmiot oryginalny, chociaż pozostaje jakiś cień wątpliwości. O tym i o innych rarytasach kolekcjonerskich Krzysztofa Nowakowskiego napiszę w następnym numerze.

Andrzej Głowacki



Na cześć naszego Patrona !

Ileż to zawdzięczamy św. Hubertowi?

Widok watahy dzików buchtującej w olszynie, porykujących byków, przemykającego mykity, toki cietrzewi - to tylko nieliczne przykłady przeżyć myśliwskich.

Ileż wspomnień przy wybornej nalewce podczas klubowych rozmów przywołują nam przygody w kniei pierwszy dzik, rogacz, byk, spotkania w myśliwskiej drużynie, uczestnictwo w uroczystościach i biesiadach myśliw-

skich. Odwzajemniamy się św. Hubertowi kapliczką, rzeźbą, obrazem, które fundujemy na jego cześć.

Kolejną inicjatywą kociewskich członków KKikŁ jest zlecenie firmie Makama z Opola, której właścicielem jest Zbigniew Korzeniowski nasz klubowy kolega, wykonania medalika z wizerunkiem św. Huberta wg projektu Ignacego Stawickiego.

Na awersie ukazana scena nawrócenia myśliwca, natomiast na rewersie umieszczono intencję - zawierzenie „Święty Hubercie módl się za nami”. Medalik wykonano w 3 wersjach: brązowej, srebrnej i złotej. Niech poświęcone podczas mszy hubertwskich medaliki przyniosą myśliwym, wyznawcom św. Huberta wiele radości i szczęścia podczas pobytu w kniei.

Ignacy Stawicki



Z myślą o kolekcjonerach

Już po raz czwarty Centrum Myśliwskie „Zamek w Gniewie”, kierowane przez Andrzeja Lipkę zorganizowało 23.10.2010 r. Hubertusa Pomorskiego. Oprócz tradycyjnych punktów programu mszy św. i biesiady hubertowskiej, organizatorzy przygotowali kolekcjonerską pamiątkę - znaczek personalizowany o nominale 1.30 zł z przywieszką upamiętniającą tę imprezę. Inicjatorem wykonania znaczka i autorem projektu

przywieszki jest Ignacy Stawicki z kociewskiego oddziału klubu. Centrum Myśliwskie wydało tematyczną kartę, którą można było nabyć podczas imprezy i wraz ze znaczkiem wykorzystać do wysłania znajomym i kolekcjonerom pozdrowień myśliwskich.

Ignacy Stawicki



Podpatrzone na Allegro

Szanowna Redakcjo!

Należę do stałych czytelników Waszego biuletynu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej „Kultura Łowiecka”. Właściwie od samego początku ukazywania się biuletynu śledzę wszystkie wydarzenia związane z życiem tego specyficznego środowiska kolekcjonerów, związanych z tematyką łowiecką w najszerszym tego słowa znaczeniu. Jako leśnik jestem kolekcjonerem wielu przedmiotów związanych z łowiectwem i leśnictwem.

W związku z tym, że od dwóch lat ukazująca się w Waszym piśmie klubowym rubryka „Podpatrzone na Allegro” przedstawia przedmioty zakupowane przez naszych kolegów na aukcjach internetowych, pokuszę się o pewną refleksję i zarazem uwagę.

Przedstawiane przedmioty są nierzadko kopiami lub są upiększane, wzbogacane ręcznie wykonanymi napisami, wygrawerowanymi orłami, zaopatrywane w daty. Wszystko to wykonywane prymitywnie i nieudolnie, tylko po to, aby dowartościować dany przedmiot.

W numerze 51 biuletynu KKiKŁ „Kultura Łowiecka” przedstawiono aż trzy przedmioty będące „rękodziełem” tego samego wykonawcy:

- oznaka strażnika łowieckiego *Państwa Rymanów 1891 rok* (znam ludzi, którzy byli obecni przy wykonywaniu owej blachy),
- prochownica z napisem *Państwowa Straż Lasowa i Polowa 1922 rok*, którą miałem w rękach przed wykonaniem orła i napisu.
- papierośnica z wyrytym napisem *Państwowa Straż Lasowa 1937* i wizerunkiem orła w koronie nabyta na giełdzie staroci za 80 złotych i po „upiększeniu” sprzedana za 2001 zł 99 groszy. Przedmiot licytowało aż 13 osób!

W numerze 53 „Kultury Łowieckiej” przedstawiono również papierośnicę z wyrytym napisem *Państwowa Straż Lasowa 1936*. Tu już nie trzeba grafologa aby prze-

konać każdego, że wykonała ją ta sama ręka. Papierośnicę tę też miałem w rękach przed wykonaniem napisu, a metalowego orła w koronie wzoru 27 naklejono.

Owego „rzemieślnika” znam osobiście. Na forum internetowym występuje pod kilkoma hasłami np. „Jasnowidz 1974”, „Komancz 112”, „Drakula 455”, „Lulek szewc”, - znany w całej Polsce z bzdurnych opisów wystawianych przedmiotów, z niezliczoną ilością błędów ortograficznych, gramatycznych i stylistycznych, opisów pozbawionych nierzadko elementarnej wiedzy historycznej.

Piszę o tym dlatego, że obserwując rynek aukcji internetowych aż trudno uwierzyć jak łatwo nabierają się na podróbki tego rodzaju przedmiotów osoby, uważane za wytrawnych kolekcjonerów. Chciałbym przestrzec wszystkich przed kupowaniem tego rodzaju „dzieł sztuki” od takich właśnie ludzi, tym bardziej kiedy nie posiada się, ani doświadczenia ani dostatecznej wiedzy nie tylko dotyczącej historii danego przedmiotu, ale i sposobów ich wykonywania.

Dobrze by było gdyby list mój ukazał się w Waszym piśmie: aby zwrócić uwagę na masowo występujące zjawisko fałszowania i łatwego tworzenia pseudokolekcji.

Z wyrazami szacunku i poważania

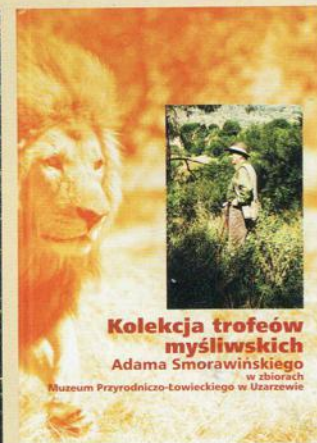
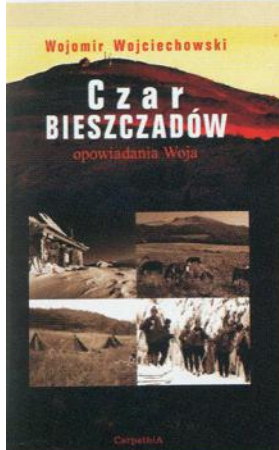
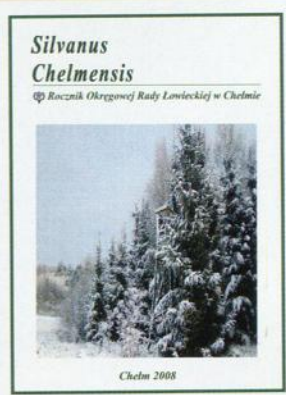
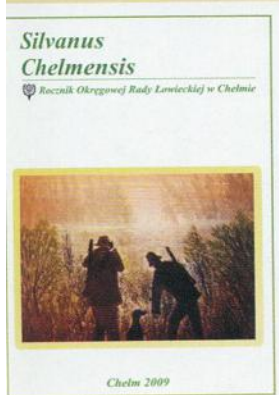
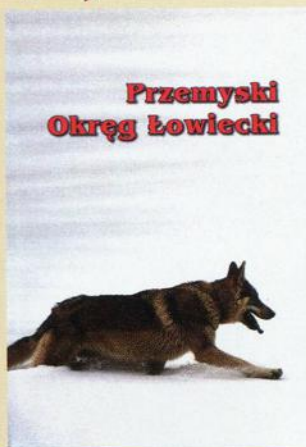
Wiesław Kopczyk
Dukla, 15.07.2010 r.

Od Redakcji:

Rubryka „Podpatrzone na allegro” pokazuje, bez komentarzy i ocen, rynek aukcyjny mogący zainteresować myśliwych kolekcjonerów. Im też pozostawia się ocenę oferowanych przedmiotów i trafność zawieranych transakcji. W interesie kolekcjonerów leżą głosy piętnujące nieuczciwych sprzedawców i oszustów aukcyjnych, którzy żerują na mniej doświadczonych kolekcjonerach. Oszukanych nabywców zachęcamy do podejmowania kroków prawnych w celu wyeliminowania patologii aukcyjnych.

Krzysztof Mielnikiewicz

Z mojej półki



Odznaczenia, odznaki i symbole łowieckie Krośnieńskiego Okręgu PZŁ. /Mariusz Kaznowski, Bolesław Kostur redakcja/. Brzozów - Krosno 2010. Wydawnictwo Muzeum Regionalnego im. Adama Fastnachta w Brzozowie. Opracowano w Komisji Informacji, Etyki, Tradycji i Zwyczajów Łowieckich ORŁ w Krośnie. Wydano na zlecenie i ze środków finansowych Okręgowej Rady Łowieckiej w Krośnie. Nakład 600 egz. s. 95/1/, ilustr. zdjęciami; okł.tw.lakier., 21 cm. ISBN 978-83-86801-48-0
Kolejne, po rzeszowskim i krakowskim, cenne opracowanie dotyczące regionalnych falerów. Edytorsko bez zarzutu, natomiast pewien niedosyt pozostawiają nie zawsze pełne opisy prezentowanych obiektów.

Przemyski Okręg Łowiecki pod redakcją Marka Piotra Krzemienia. Przemysł 2010. Wydano na zlecenie Zarządu Okręgowego PZŁ w Przemyslu. Agencja Reklamowo-Wydawnicza „OSTOJA”. s. 206/2/, ilustr. zdjęciami; okł.brosz.lakier., 23,5 cm. ISBN 978-83-921582-4-0

Silvanus Chelmensis. Rocznik Okręgowej Rady Łowieckiej w Chełmie. Chełm 2008. s. 64, ilustr., okł. brosz., 30 cm. ISBN brak.

Silvanus Chelmensis. Rocznik Okręgowej Rady Łowieckiej w Chełmie. Chełm 2009. S. 58/6/, lustr., okł. brosz., 30 cm. ISBN brak.

Dwa kolejne roczniki wydawane przez ORŁ w Chełmie, dokumentujące niezwykle szczegółowo działalność w Okręgu.

Wojciechowski. Czar Bieszczadów. Opowiadania Woja. Rzeszów 2009. Wydawnictwo „Carpathia”. Wydanie I. s. 246/6/, ilustr., okł. brosz. lakier., 23,5 cm. ISBN 978-83-62076-04-8
Autor leśnik, myśliwy, ratownik GOPR były nadleśniczy w Lutotowiskach i był dyrektorem Bieszczadzkiego Parku Narodowego i ciekawy sposób wspomina swój 50 letni pobyt w Bieszczadach.

Witold Wnukowski Przy otwartej kurtynie. Opowiadania łowieckie. Żagań 2010. Wydawca: DEKORGRAF Żagań. Wydanie I. Nakład 1000 egz. s. 207/1/, ilustr., okł.brosz.lakier., 21 cm. ISBN 978-83-60119-53-2

Zbiór wspomnień i opowieści napisanych barwnie i ...trochę niecodziennie. Autor jest wielokrotnym laureatem konkursów literackich Łowca Polskiego.

Edward Marszałek Las pełen zwierza. Krosno 2009. Wydawnictwo RUTHENUS Rafał Barski. Wydanie I. s. 216, mapa, ilustr. rysunki i zdjęcia; okł.tw., 24 cm. ISBN 978-83-7530-079-6

Pięknie wydana książka, w której autor w niekonwencjonalny sposób prezentuje 18 gatunków zwierząt bytujących na terenie Bieszczad. Na uwagę zasługują też ilustracje zdjęcia, reprodukcje starych rycin i pocztówek oraz grafiki Jarosława Janickiego.

/katalog/ **Kolekcja trofeów myśliwskich Adama Smorawińskiego w zbiorach Muzeum Przyrodniczo-Łowieckiego w Uzarzewie.** Szreniawa 2010. Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. s. 131/1/, ilustr., okł.tw.lakier., 24 cm. ISBN 978-83-86624-69-0
Publikacja niejako zamykająca akt darowizny kolekcji trofeów i budowy pawilonów wystawienniczych. Zawiera genezę całego przedsięwzięcia, uporządkowany katalog trofeów oraz opisy wszystkich prezentowanych gatunków.

Andrzej Głowacki

W NUMERZE:

Do czytelników	Krzysztof Mielnikiewicz	1
X lat Gorzowskiego Oddziału KKiKL PZŁ	Józef Wyganowski	2
Hubertus Spalski 2010	Kazimierz Ducki	5
Kolekcjonerzy w Połczynie Zdroju	Marek Stańczykowski	9
Spotkania Hubertowskie w Czarnej Białostockiej	Marek Stańczykowski	10
Duchowy wymiar łowiectwa - malarstwo	Krzysztof J. Szpetkowski	12
Elżbieta Hałasa malarka Rostocza	Janusz Siek	14
Zaduszne wspomnienia	Mirosław Więckowski	16
Jubileusz Wiktora Szukalskiego członka honorowego PZŁ	Alfred Hałasa	18
Niecodzienny jubileusz	Stanisław Klepacki	20
Dr Jan Paweł Syrwind Łukowicz	Ignacy Stawicki	22
Międzynarodowy "Hubertus" w karnym Oflagu IVC Colditz	Krzysztof Mielnikiewicz	26
Obelisk pamięci Fryderyka Chopina	Ewa Zdrowowicz - Kulik	30
Julian Fryda (1950 - 2009) - wspomnienie	Antoni Papież	31
Pamiątkowy róg	Wojciech Boczkowski	33
Kolekcjonerski rarytas	Andrzej Głowacki	36
Na cześć naszego patrona	Ignacy Stawicki	37
Z myślą o kolekcjonerach	Ignacy Stawicki	37
Podpatrzone na Allegro	Krzysztof Mielnikiewicz	38
Z mojej półki	Andrzej Głowacki	39

Winiety na pierwszej i czwartej stronie okładek autorstwa Andrzeja Łepkowskiego

Okładki:

Pierwsza strona: Prezydent Ignacy Mościcki na święcie hubertowskim w Spale 1.11.1933 r.

Czwarta strona: Obelisk w parku spalskim, poświęcony prezydentowi Ignacemu Mościckiemu

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Redakcja: Krzysztof Mielnikiewicz - redaktor naczelny
Krzysztof J. Szpetkowski - zastępca red. naczelnego
Andrzej Głowacki - członek redakcji

Stali współpracownicy:

Stanisław A. Dąbrowski, Krzysztof Kadlec, Grażyna Kret, Konrad Oleszczuk

Skład komputerowy: Krzysztof Mielnikiewicz

Adres redakcji:

ul. Kościuszki 38b m. 34, 07-300 Ostrów Mazowiecka
tel: 0605307309, (29) 74 544 02, e-mail: kmielnikiewicz@wp.pl

Konto: Polski Związek Łowiecki, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej
PKO BP S.A. XV Oddział w Warszawie, nr 32 1020 1156 0000 7002 0062 2183

Druk: DRUKARNIA WIKTORIA, ul. Stacyjna 6, 07-300 Ostrów Mazowiecka

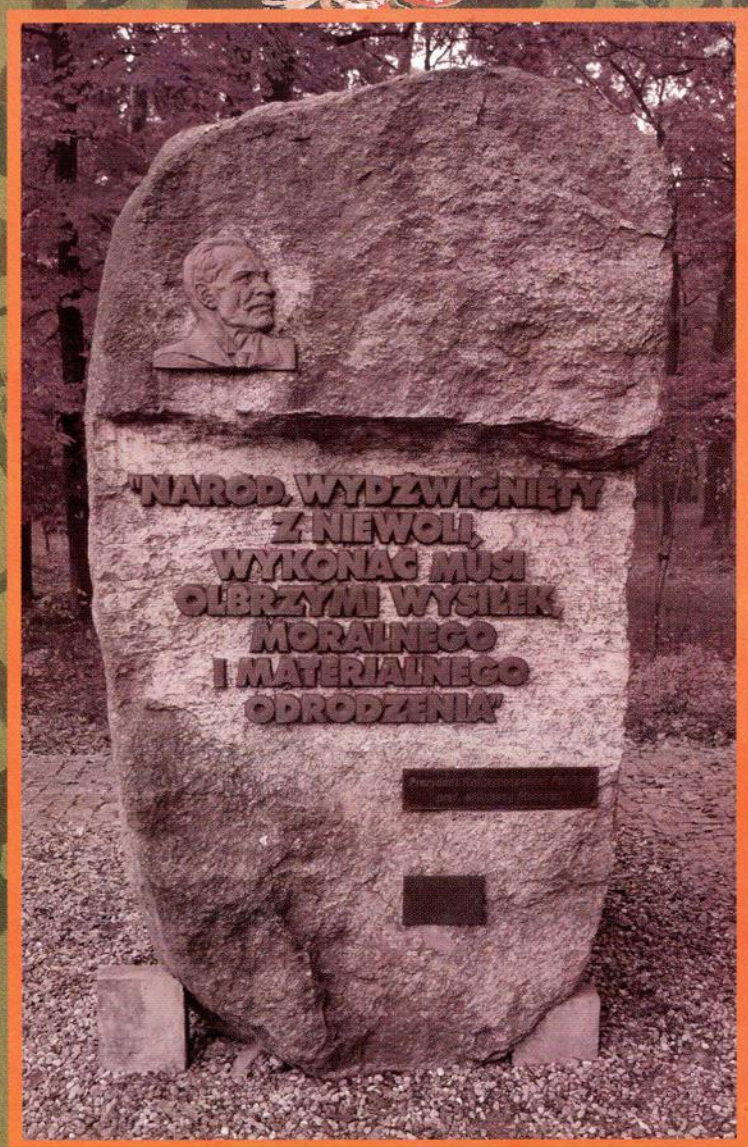
ISSN 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełnień w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autor-
skich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów
i zdjęć nadesłanych do redakcji. Egzemplarz bezpłatny.



W MŁiJ w Warszawie w dniach 22.09-24.10.2010 r. prezentowana była wystawa "Lasy Państwowe w Niepodległej Polsce - dziewięćdziesiąta rocznica powstania Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie."
 Wystawę otwierają: Wojciech Fonder - dyrektor RDLP w Warszawie (po lewej), Kazimierz Szabla - dyr. RDLP w Katowicach i Piotr Hubert Świda - dyr. MŁiJ w Warszawie. U dołu fragment ekspozycji





**"NAROD. WYDZWIGNIĘTY
Z NIEWOLI,
WYKONAĆ MUSI
OLBRZYMI WYSIŁEK
MORALNEGO
I MATERIALNEGO
ODRODZENIA"**